

Juljan S. kulski.

Dobrochyna

DRAMA HISTORYCZNY

• Z X. WIEKU. •

NAKŁADEM I DRUKIEM SPÓŁKI WYDAWNICZEJ K. MIARKI
..... W MIKOŁOWIE, G. ŚL.

JULJAN SKULSKI.

DOBROCHNA

DRAMAT HISTORYCZNY Z X. WIEKU
Z CZASÓW WALK POŁABIAŃSKIEJ
SŁOWIAŃSZCZYZNY Z GERMANAMI

W SZEŚCIU AKTACH.

WYDANIE PIERWSZE.



MIKOŁÓW, G. ŚL.

NAKŁADEM I DRUKIEM SPÓŁKI WYDAWNICZEJ K. MIARKI.

142/66

1511-61

dubl. do oryg.

20 500 T

210804

T

Przedruk i przekład bez
poprzedniego pozwolenia
autora wzbroniony.

Prawo przedstawiania na
scenach teatrów zastrzega
sobie autor.

prof. dr
Antykomunist
K. ce. Gm. 3

9.1.61. 40-m



(52)

Przedmowa.

Ziemie leżące między Łabą a Odrą są rozległym cmentarzyskiem lechickiej Słowiańszczyzny. Przed kilkunastu wiekami zamieszkiwali te krainy liczne, bogate i pracowite plemiona słowiańskie, których historję nasi wrogowie skrętnie wymazywali z ludzkiej pamięci, jednak nie o tyle, byśmy jej nie mogli poznać i zastanowić się głęboko i poważnie nad tragedją Lechów połabiańskich, która tak mało odbiega swą tragicznością od nowoczesnej historii Słowiańszczyzny. I dlatego wydobywanie dziejów starodawnych Lechów, Obotrytów, Lutyków i innych plemion słowiańskich jest aktualną interpretacją dzisiejszych warunków, wśród których żyjemy.

Słowiańszczyzna połabiańska wodziła długie wieki krwawe i zażarte boje o wolność z wojującą germańszczyzną, która przybywszy ze skalistej Skandynawji i wylądowawszy w okolicach słowiańskiego Hambora, dzisiejszego Hamburga, szła z ogniem i mieczem w dziedziny słowiańskie, wymordowywała opola, grody i osady słowiańskie nadużywając imienia Krzyża i katolickiego kościoła dla celów zbrodniczego zaboru.

Dzieje tych walk dają wiele do myślenia zwłaszcza, że historia ta powtarza się, posuwając się coraz dalej na wschód. Bohaterscy Słowianie walczyli zwycięsko z najazdem. Germani prawie zawsze ze wstydem i klęską wracali do swoich zachodnich leży, jednak mimo tego wkońcu podbili i wygubili dziesięćkroć liczniejsze ludy słowiańskie z powodu ich niezgody, braku jedności i zrozumienia własnego interesu.

Wielki król Obotrytów Bolesław, którego Niemcy zjadliwie zwali Billukiem, ze stolicy swej w Wielkimgrodzie, dzi-

siejszego Meklenburga, przewodził w X w. silnemu związkowi Słowian, zwanemu weletabskim, odebrał Sasom Hambor, przeszedł z granicą swych dziedzin na lewy brzeg Łaby i zagroził swą potęgą silnemu już wówczas państwu Franków. W tych czasach stolica Sorbów Dziewin, dzisiejszy Magdeburg, na lewym brzegu Łaby wraz z prawie całą krainą sorbską, dzisiejszą Turyngią, przeszedł pod panowanie saskie. Tuż naprzeciw Dziewina na prawym brzegu Łaby leżał starożytny gród Popielów lechickich Kraków, który do dzisiejszych czasów przechował się pod zniemczoną nazwą Krakau. Tam rozegrała się tragedia knieziówny słowiańskiej, która uwięziona wolała śmierć, aniżeli łożo małżeńskie z przewrotnym margrabią saskim. Wiedziała, że germańscy markgrafowie po to tylko ślubili knieziówny lechickie, by na tej podstawie rościć sobie potem pretensje do dziedzictwa w ziemiach słowiańskich.

Historję jednej z bohaterskich królewien lechickich, Dobrochny, córki króla Bolesława obotryckiego przedstawiamy w niniejszym dramacie. Zarchaizowany język tej pracy wprowadza czytelnika i widza w zaczarowany świat słowiański, bohaterskich bojowników o wolność i swobodę Słowian, których chrobrość, poświęcenie i wielkie bohaterstwo umożliwiło powstanie Polski i jej rozwój.

Może ta praca zachęci wielu czytelników do zapoznania się z historją połabiańskiej Słowiańszczyzny, która powinna być nam równie drogą, jak ojczysta, gdyż mówi o naszych praojcach, którzy na dzisiejszych ziemiach między Łabą a Odrą stworzyli wielką kulturę i niebывały dobrobyt, którzy te dziedziny uczynili ziemią mlekiem i miodem płynącą i tak niezmiernie bogatą, iż kronikarz niemiecki Helmond opisując starosłowiańską gościnność i kulturę pisze: Nie znali co to ubóstwo. Na tej ziemi nie było żebraków i ubogich.

A co najważniejsze, historia Lechitów połabiańskich obfituje w bohaterskie czyny i poświęcenia, we wzniosłe i bardzo szczytne porywy, i gdyby nie hasła, które Niemcy siali zręcznie wśród ludu, gdyby nie ich organizacje, które szerzyły zdradę, zaprzaństwo i demoralizację — kwitłoby

dalej na tych ziemiach szczęście, dobrobyt i wysoka słowiańska kultura.

W takie poświęcenia dla ludu i ziemi ojczystej, jakie przekazuje nam tradycja o królownie z Dziewina, obfituje historia Słowiańszczyzny, czego dowodem opowieść o polskiej królownie Wandzie z Krakowa nad Wisłą.

Mimo tych ofiar padła połabiańska Słowiańszczyzna i na jej ziemiach rozsiadła się germańszczyzna, nie wyrzekłszy się bynajmniej dalszych podbojów i zaborów na wschodzie. Mało brakowało, by nie doszła do Wisły w całym jej biegu. Zwycięstwa na polu bitwy nie uratowały połabiańskiej Słowiańszczyzny mimo wielkodusznych czynów ich bohaterów Derwana, Samela, Miliducha, Wicana, Traski, Dragowita, Bolka obotryckiego, Mściwoja, Nikłota, Przybysława i wielu, wielu innych. Połabiańskiej Słowiańszczyźnie zabrakło jedności, zgody i zrozumienia wspólnego interesu całej Słowiańszczyzny. To sprawiło, iż przyszedł czas, w którym szerokie ziemie między Łabą i Odrą przeszły pod panowanie germańskie.

A u t o r.

Objaśnienia wyrazów mniej znanych dajemy na końcu książki.

OSOBY:

- Król Bolesław*, obotrycki,
Dobrochna, jego córka,
Ryksa, żona króla Bolka,
Mieszek, syn króla Bolka,
Włodobój, kneź polański,
Świętochna, rówieśnica królewnej,
Zygryd, książę frankoński,
Benno, biskup starogrodzki,
Bernard, margrabia saski,
Topór, grodowy wielkogradzki,
Stanko, grodowy błoński,
Porfir, gospodyn kapłan starosłowiański, obrządku
 św. Cyryla i Metodego,
Herman, mnich saski,
Lech, kneź słowiański,
Racibor, kneź słowiański,
Pelko,
Wisław, } wojewodowie polańscy,
Dzierża, wojewoda obotrycki,
Swatosz, dowódca drużyny z Karowa,
Hans, dowódca knechtów Zygryda,

Krzyszlaw, witeź (rycerz słowiański) z Karowa,
Wit, witeź słowiański,
Bogna, przełożona czeladzi królowej,
Miła,
Wisława, } dziewczęta słowiańskie,
Dana,
Wesołek, smerd (rolnik) słowiański,
Mniszka z Krakowa,
Gorazd, sługa kościelny,
Druchna germańska I—II,
Witeź I—VI,
Smerd I—VIII,
Knechci I—IV.

Rzecz dzieje się na Pomorzu w Wielkimgrodzie i w Błoniu. — Dziewice słowiańskie, heroldowie, witezie, knechci, druchny i družbowie.

AKT I.

W Wielkimgrodzie.

Szerokie podsienie oparte o słupy rzeźbione. Czeladnia na lewo. W środku i na prawo szerokie podwoje, rzeźbione w lilje ozdobione głowami końskimi, podobnie jak słupy, podtrzymujące podsienie. Dziewczęta w wiankach, w bieli, należące do dworu Dobrochny siedzą przy kądzieli pod przewodem Bogny. Skupione obok jej kądzieli proszą o wieści z ziemi Polan.

Miła.

Prawdę powiedzcie Bogno? Jako żywo?...

Bogna.

Na Radegasta¹⁾! Psujecie przedziwo...

Wisława (prosi).

Smiernie²⁾ dam ucho... Kądziel nie uwieje...³⁾

Bogna (gniewa się).

Czeladna chodzi, kieby w łowy⁴⁾ knieje.

Miła.

Zaliście krzywi weselu czeladzi?

Wisława.

Ażeż wieść miła człekowi zawadzi?

Bogna.

Nikto się miodu prześpiczen nie naje,
aże precz pszczoły wygoni za gaje.
Klechdy nie prawie, gdy kądziel puszcacie.

Miła.

Nasze wesele płacze każdej stracie.
Przecżże nad nami dziś stroicie gróży?

Wisława.

Jako się godzi, kądziel nici mnoży,
równiutko biega, jako sieć pajęczą.
Wieść wasza strojna, jak po burzy tęcza.

Miła.

Prawcie, co czeladź knezia Mieszka⁵⁾ wieści!

Bogna.

Jen ucho dajcie, jak*potrze niewieście.
U wschodu swargi⁶⁾ — tak wieść prawi Stanko, —
kędy się budzi swarga co poranku,
Polan gród, Kniezno⁷⁾, nad wodami leży.
Tam chrobry Mieszko pilnuje rubieży.
Witezie jego i w radzie i w boju,
gdy witać swargę, co poranku stają,
białą⁸⁾ obiatę kładą u trebnicy⁹⁾,
lub sławią gody¹⁰⁾ stary gród Kruszwicę —
przoduje ojczyc¹¹⁾ knezia Mieszka rodu,
chrobry Włodobój. Słynie on uroda
i jako Derwan w pieśni ludu żywie
bodością¹²⁾ sławny, — uczczon sprawiedliwie.
Dziś chrobry witez¹³⁾ jał gałąź zieloną
borami, wody, lechicką doliną
k'nam z gody bieży, uczci Swantewita,
w grodzie o wolę Dobrochny zapyta.

Miła.

Nie po próżnicy bzy woń w koło sieją
i kwiecie bieli łąkami i knieją

Danusia.

Łoń¹⁴⁾ bzy różane, sine... i tak białe.
Na dziewosłęby¹⁵⁾ bżów pełną kobiałę
w gród uzbieramy... umaim podwoje,
płótnem uścielim ojców obyczajem.

Miła.

Oczy już dawno godów nie patrzyły.

Bogna.

Cichaj! W weselu nie każdy syt chwały.
Wilkołki¹⁶⁾ bieżą za nim z żałościami,
i jako drzewiej¹⁷⁾ szczęście człeka mami.

Wisława.

Wasz język, Bogno, jak miesiąc przegonny¹⁸⁾
śle kieby gęśle w ucho białe tony,
to jak Marzanna¹⁹⁾ podgryza wesele.
Żali na świecie radości zbyt wiele?

Bogna.

Gody jak róże, służą nam niewiernie;
kwiecie opuszczą, ostawiają ciernie.

Miła.

Przecżże żalicie? Wszak z zielenią idą,
(wchodzi Wesolek)

Wisława.

Ot i Wesolek przybieżał z swą dzidą.

Wesolek.

Zdrowiście Bogno, wy niewiasty miłe?
Baczę Wesółka mileście zgodziły²⁰⁾...

Miła.

Acz nic nie wiecie?

Wesolek.

Nie prawilem z rybą.

Wisława.

Gody...

Wesolek.

E! gody... chodzą czarną skibą²¹⁾
i białą prawdę mijają po drodze.

Bogna.

Ej wy, Wesółku! Kraczecie dziś srodze,
a przecież sroka siadła nam na płocie²²⁾.

Miła.

Rutę, rozmaryn zbieramy... i kwiecie

Wesołek.

Ptaki chwytamy za ogon..., za brodę,
by użyczyły niewiastom urody:
Dziób na dwie miary, nos jakoby koło...
wtedy na godach będzie nam wesoło.

Bogna.

Cichaj, bo wiatru w gębie ci nie stanie!

Wesołek.

Rutkę posiejesz, wiatr dójdzie we wianie...

Miła.

Nie strój próżnicy i wścięgnij języka!
Wieści daj ucho...

Wesołek.

Baczę, ciełe bryka.
Wyście już kołacz w skiby pokrajały.

Bogna.

Cyt! prze uroki...

Wesołek.

Wesołek syt chwały,
jako niewiasta oczyma nie zwodzi.

Bogna.

Nam czosnku dosta urosło na grodzie.

Wesołek.

Nie dziwuj Bogno! Próżnicą gomonisz²³)...
Klehdę wam powiem.

Wisława.

E! próżno czas trwonisz
i praw nam łacniej, co czeladź wieściła.

Wesołek.

Witezie Mieszka głoszą wieści siła...
Nie dla niewiasty wielkiej rady słowa,
bo go nie strzyma i zdrada gotowa.

Bogna.

E! Lada skotak ²⁴⁾ takie prawdy głosi...
Jak szczenię szczeka i nogę podnosi.

Miła (prosi).

Nie dziwuj próżno! Prawże nam Wesołku
o dziewosłębach.

Wesołek.

Cześć wieszam na kołku!

Danusia.

Nie lutuj ²⁵⁾! Prawże, praw Wesołku miły!

Wesołek.

Śmierne twe słowa Wesołka zgodziły.
Wieść wam ogłoszę, acz nie tak słodziutką.
Prawię wam jeno, jako w radzie krótko:
Sasy i Franki na grodzie godują,
zmowy z królową czynią..., gości zbroją.
Włodobój bieży wodą w dziewosłębny
i swaty wiedzie, nam mir głosi wszędy,
a Sasom grozi...

(Wnoszą kwiaty).

Bogna.

Chytrysz, jako żywo!

Miła.

Żaliby nam to bój nowy wróżyło?!

Bogna.

Jako kruk skrzecze wrona uprzykrzona...

Wesołek.

lub u kądzieli stara dziwożona ²⁶⁾.

Bogna.

Język ci mocno zagrodzę podskrobku²⁷⁾...
Chybaj z świetlicy!

(Wchodzi Świętochna).

Wesołek.

lecz z wami... na motku.

Świętochna.

Co się tu stroi?

Bogna.

/ Smerd nam kądziel wadzi²⁸⁾...
nić się rwie srodze.

Świętochna.

Toście mu nie radzi?

Wesołek.

Co mi Świętochno po takiej podobie²⁹⁾
jakoże Bogna. Ja się ta nie żłobię³⁰⁾.

Bogna.

Smerd²⁰⁾ utrapiony.

Świętochna.

Cichaj, Bogno miła!

Baczę, wam radość lica rozświetliła
i kwiecica sporo.

Wislawa.

Upleciem wianeczki

Miła.

Bzy i rozmaryn... ziela gałazeczki
uwijem społem...

Wesołek.

Niewieścia wydwora³¹⁾,
jakoby ten śnieg, co to upadł wczora

Bogna.

Żeb na ciebie dziw doszed!.

Świętochna.

Przecz gomonisz?

A ty Wesolku, czas tu próżno trwonisz;
klechdy zabaczysz, gdy goście dojadą.
Przeczące bój wodzisz tu w cze!adnej zwadą?

Bogna.

Liszy się chytrzec, jak kraciasta żmija.
Ogień mu zadam, jak dziewczka, gdy zbija
zwodnika ³²⁾ słodkie, jak miód dziewczosłęby.

Świętochna.

Przecz dojeżdżacie słowa, jako zęby?

Wesołek.

Ha! ha! ha! Bogna w sieć się utrafiła.
Tuć broją ptacy z srogiemi zwierzęty,
wilk z owcą pasie, a liszka z gąsięty.

Bogna.

Precz ty wilkołku! Chcę, bym się niemila ³³⁾.
Już ci dokażę, że w kądzieli siła.

Świętochna.

Przestańcie! Cichaj! Żłobić się nie godzi.
Jakoże Bogno was Wesołek zwodzi?... .

Miła.

Klechdy nam prawi o Sasach i Frankach.

Bogna.

Bój przepowiada...

Danusia.

My już chodzimy w wiankach,
gody gotujęm...

Świętochna.

Toć zwady przyczyna.
Któż z białej prawdy niezgodę poczyna?

Wisława.

Na Radegasta! Jakoże prawicie?

Miła.

Gorze k'nam idzie. Precz nam rzucić kwiecie?...

Bogna.

Ten chytrzec godzi złem słowem w królowę.

Świętochna.

Królewnie gorze³⁴), jakoby gotowe.
Ale cichajcie! Król wróci niebawem,
gody odprawi...

Wesołek.

Na majdanie krwawem
(odchodzi).

Bogna.

Jako kruk kracze, dwousty przekora.

Świętochna.

Przestańcie Bogno! Dziś tak, jako wczora
swarga dzień stroi. Ścieżkę nam uścieli
w gród na jeziorze. W wianeczku i bieli
do Błóń dojedziem.

Miła (z uciechą).

Chodźmy do królewnej.

Bogna.

Przędziwo imaj!

(zbierają motki i kądziel).

Wisława.

Niteczki nierównej
w moteczku moim Bogno nie znajdziecie.

Miła.

Ghytry Wesołek pomierzwił nam kwiecie.
(Wychodzą. — Wchodzi Zygryd i Dzierża, który siada,
Zygryd rozgląda się).

Dzierża.

W majdan niewieści ciekawość nas wiedzie.

Zygryd.

Miło tu u was i tak ciepło wszędzie.
 A nam mówiono, że jedziem w kraj dziki,
 że kto przekroczy brzeg granicznej rzeki,
 to jakby w piekło doszedł... między wilki.
 Bój gotowano. Lecz próżne wysiłki.
 Nieprawdą czarną dusze nam karmiono.
 Serca wy nasze podbili gościna.

Dzierża.

Taki nasz stary obyczaj słowiański.

Zygryd.

Słyszałem. Wczoraj bił na Anioł Pański
 Dzwon z tej wieżycy. W duszy mej łza grała,
 jakoże wówczas, gdy mnie całowała
 macierz przed drogą do waszej krainy.
 I mnie się zdało, że cud mnie w doliny
 Frankonji przeniósł..., żem ja w ojców zamku,
 jako dziecina, niegdyś co poranku
 z macierzą miłą Anioł Pański szepcę.
 Dusza ma dzisiaj, czysta jak w kolebce,
 miłość wam wierną i przyjaźń daruje.
 Waszym zwyczajem podam wam lilie
 białe, jak dusza, gdy aniołem stanie.
 Wierście! Hen w dali we Franków dziedzinie
 żyć będzie dla was słowo i mir szczery.

Dzierża.

A Teodoryk?

Zygryd.

On? Patrz! Ciemne chmury
 po niebie bieżą, czasem słońce skryją,
 czasem w nich burze, jako wilki wyją,
 to znów grom padnie w ciemnej kniei głębi,
 ogniem zaświeci, hukiem duszę zgnębi...
 A potem?... promień ludziom pokój głosi.
 Bóg jeden rządzi.

Dzierża.

Lecz któż go uprosi,
by zmienił serce wilka w jagnię białe.
(Dobrochna wchodzi środkowemi drzwiami i staje w bieli
i wianku — widocznie przestraszona widokiem obcych. —
Zygfryd odwraca się nagle).

Zygfryd.

Patrzcie! Co widzę? Cud... cud... cud zdziałyły
wszechmocne ręce Boga przedobrego.
Kto jesteś? Przemów! (klęka) Tu u progu twego
cześć ci tak białą składam jak lilie,
z których się wianek na twojej głowie wije.
Jakaś ty krasna!...

(Dobrochna znika).

Znikła, jak widzenie.
Zawsze na krótko jasność rozprzestrzeni
dobry Bóg z nieba. (Wstaje).

Miły wojewodo!...

Dzierża.

Szlachetny książę! Zapaly cię wiodą
na zwodne ścieżki.

Zygfryd.

Wianek na jej skroni
złote korony królewien przegoni.
W sercu na wieki ta chwila ostanie.

Dzierża.

Ha! ha! Rzecz zwiode wam sławetny panie.

Zygfryd.

Mów wojewodo! Kto to? Serce pyta.
Krasna..., w bieluchne obłoki owita
stanęła tutaj..., znikła, jak marzenie.

Dzierża.

Ha! ha! Szlachetny książę! Rzucę cienie
na wasze słowa. W próżnię ciskasz sieci.

Zygfryd.

Nie wierzysz, Dzierżo, księciu, jak kobiecie.
Rycerz nie rzuca w próżnię słów serdecznych.
Raczej odszedłbym w odmęt cieni wiecznych.

Dzierża.

Nie dziwuj księżę! Jam nie krzyw czci waszej,
ani wam serca cieniami nie straszę.
Wam biel królewnej oczy omyliła.

Zygfryd.

Jakto?... Królewnej?...

Dzierża.

Królewnej Dobrochny.

Tu jej świetlice.

Zygfryd.

Wianeczek bieluchny
widniał na głowie, jakoby korona,
Więc to królowna?...

Dzierża.

Tak!... Umiłowana

córka Billuka³⁵⁾.

Zygfryd.

Ach! Dzierżo przemiły!

Takiej krasoty w życiu nie widziały
oczy żadnego rycerza zachodu.
Dzierżo! Jam odtąd sługą tego grodu.
Królownie służby ofiaruję wierne —
i jako niwy te..., bory niezmierne,
jako w dal słońce śle swoje promienie, —
tako jest wielkie serca mego tchnienie.
Za cześć Dobrochny oddam chętnie życie.

Dzierża.

Za wiele, księżę, dziewce poświęćcie
słów..., czci rycerskiej. Dobrochnie nie znany

rycerski zwyczaj. Kwiaty jej te łany
zrodziły rankiem... z lnu białe odzienia.
Zwykła to dziewczka z Lechitów plemienia.

Zygryd.

Ona królową. Serce już nie pyta...
Jej postać w duszy na wicki wryta.
Służyć jej pragnę. Prośbę korną złożę
U stóp królowej.

Dzierża.

Nie spieszcie tak książę!

Zygryd.

Idę. Nie zwlekam.
(Ochodzi. — Nadchodzi królowa i Herman. — Zygyryd
wstrzymuje się).

Dzierża.

Zgłupiał, jako żywo.
Słowiańska dziewczka... Czyż to takie dziwo?

Zygryd.

O miłościwa!

(Rykxa mija Zygyryda i do Dzierży).

Rykxa.

Daj ucho królowej.
Cesarz wte o tem, że Billuk zszedł z prawej
drogi wasala... i zdradę gotuje.
Do Błóń wiciami³⁶) witezi zwołuje.

Dzierża.

Na Boga! Ażeż próżno głośił łowy?

Herman.

Za to go spotka boży sąd surowy.
Bil'uk do Błonia lud na gody woła.
Wici rozesał..., mamy wieści z Koła
Z Mieszkiem polańskim czarną zdradę żywi.

Dzierża.

Żaliby byli tacy niegodziwi?...

Ryksa.

Błąd nam naprawić... Cesarz łaski skąpi.

Dzierża.

Jakoże czynić?

Herman.

Łaski nie dostąpi,
Kto nie dokaże czynem swej wierności.
Żywić nie wolno nam Billuka złości.

Zygfryd.

O miłościwa! (Klęka).

Ryksa (z przymusem).

Zdrowię was rycerzu.

Zygfryd.

Pragnienia serca ku wam pani bieżą.
Kornej mej prośbie podaj w łasce ucho.

Ryksa.

Dusza królowej nigdy nie jest głuchą
na głos wiernego rycerza.

Zygfryd.

O pani!

U stóp ci składam cześć rycerską w dani
Oczy me w grodzie ujrzały anioła.
Przekrasną była, jak z ołtarza święta...,
jak święta cicha..., i jak święta biała.
Po wieki miłość w duszy mej zakłęta.
Pozwól mi służyć królewnej... Królowo!

Ryksa.

Powstań rycerzu! Kogoś ujrzał przecie?

Dzierża.

Królewnę... pani!... Dobrochnę Bolkową...

Ryksa.

A tę Lechitkę. Wszak biel jej... — to kwiecie.

Zygfryd.

Słuby jej złożę.

Ryksa.

Ha! ha! Służbę nową
głosisz rycerzu... Dam ucho cierpliwie.
Gdzieżeś to księżę ujrzał dziewczkę ową?
Nie żywi Franków w sercu miłościwie
ta Laszka biała.

Zygfryd.

Szlachetna myśl moja,
i zdrady nie zna ma rycerska zbroja.

Ryksa.

Ha! ha! Rycerzu krzyżem pasowany!
Służby książęce chcesz głosić pogany?

Zygfryd.

Dzierża mi głosi, że w słowiańskiej wierze
utwierdził kapłan Dobrochnę na Błoniu³⁷).

Herman.

Bóg miłościwy szlachetnej ofierze
pobłogosławi. Krzyż na twem ramieniu
czyni cię sługą kościoła świętego
i w służbę woła. Słuchaj głosu tego!
Daj mu królowo do Dobrochny wolę.

Ryksa.

Jakto?...

Herman.

Zrozumiesz!... Ukróćim swawolę.
Król dziewczkę kocha, dla niej rzuci zdradę.

Wprzód do Dziewina z Dobrochną pojedę,
by ją tam mnisi z grzechów oczyścili,
w prawdziwej wierze wodą utwierdzili, —
Potem jej śluby przed Bogiem złożycie.

Zygfryd.

Dzięki wam, ojcze!

Herman (do Ryksy).

Czy mnie rozumiecie?

Dzierża.

A Billuk?...

Herman.

Billuk w borach łowy stroi.
Szczęście go córki szybko uspokoi.

Ryksa.

W służbie ja bożej żywię w tej krainie...
I gdy Dobrochnę utwierdzą w Dziewinie
pobożni mnisi w świętej naszej wierze —
wtedy ci podam wołę do Dobrochny.
Bóg śluby twoje w kościele odbierze,
a ręka matki jej wianek bieluchny
odda ci mężny rycerzu kościoła.

Zygfryd.

Dzięki Królowo!

Herman.

Bóg cię w służbę woła.

Ryksa (zdejmuje szarfę z swych bioder).

Na znak mej łaski szarfą ciebie zdobię,
znak mego rodu ci na piersi kładę.
Niechaj utwierdzi miłość świętą w tobie
i siły doda spełnić mnicha radę.

Zygfryd.

Za dar królewski spełnię tve życzenie,
jak rozkaz matki.

Ryksa.

Ostań więc w pokoju!
W komnaty wrócim.

(Odchodzi).

Dzierża.

W umie³⁸) myśl się mieni.
Herman rozgodził sprawę jako swoją.
Zdrowię was książe!

(Odchodzi za Hermanem).

Zygfryd.

Dusza ma ulata
w kraj szczęścia. Hansie!

(klaszcze w dłonie — wchodzi Hans).

Na wsze strony świata
heroldzi księcia frankońskiego słowa
ogłoszą w grodzie. Na mej piersi szarfa nowa.
Ktoby nie uznał Dobrochny piękności,
lub czci jej ujął... , przeczył szlachetności, —
tego ja wzywam z mieczem na sąd boży.
Na udeptanej ziemi mej prawdy dowiodę.
Za cześć rycerską życie me położę,
Ja, książe Franków, królom równy rodem.

(Wchodzą heroldzi, ustawiają się w czterech rogach sceny
i przykładają trąby do ust. Zygfryd wychodzi. — Hans staje
na środku sceny. Heroldzi trąbią).

Hans.

Głosimy księcia frankońskiego słowa.
Książęcą tarczę zdobi szarfa nowa.
Ktoby nie uznał Dobrochny piękności,
lub czci jej ujął, przeczył szlachetności, —
tego wyzywa z mieczem na sąd boży.
za cześć rycerską życie swe położy
książe frankoński, królom równy w rodzie!
Na udeptanej ziemi swej prawdy dowiedzie.

AKT II.

W Błoniach.

Odsłona I.

Majdan grodu błońskiego, na nim rozstawione długie stoły, nakryte strawą i kubkami i ławy. Czeladź nalewa czasie. Na lewo dom grodowy z podsieniem opartem na słupach rzeźbionych w lilje i głowy końskie u góry; wprost w dali jezioro błońskie i osada na przeciwnym brzegu, zbudowana w koło. Witezie i wojewodowie uczują gwarnie.

Witeź I.

A! Na Bielboha³⁹), kneziu! Swarga piecze jakoby watra⁴⁰).

Witeź II.

A tu godów człeczce
czekaj w próźnicy.

Witeź III.

E! Pijmy zdrawicę⁴¹)!
Czasza nam pełna.

Witeź I.

Aże takie gody!

Dzierża.

Jakieby gody. Bolko po próźnicy
wici rozsyła, woła wojewody, —
a słuchy głoszą, że zjedzie junosza⁴²). —
Wolę Dobrochny oddał król obcemu.

Witeź II.

Włodobojowi?

Dzierża.

Ha! ha! Bolko miesza
miód z wodą Polan.

Witeź III.

Ulżę sercu memu
i miód wypiję.

Witeź I (do knezia Lecha).

Ażeż dziewosłęby?

Lech.

Popytaj Dzierży, on ci prawdę sprawi.

Witeź II.

E! Prawdę chowa i cedzi przez zęby.

Witeź III.

A wie, jak rości słodka truja⁴³⁾ w trawie.

Dzierża.

E! Miłościwi! Uszy obrażacie.

Ja słuchów nie mam. W mem opolu cicho
Pijmy zdrowicę! Zdrowia życzę, bracie!

Lech.

Przecźże was, Dzierżo nosi ciągiem lichu
po ukrainie⁴⁴⁾. Żałi w swoim grodzie
posłów frankońskich nie czcicie godami?

Dzierża.

Przecźże wy rękę dajecie niezgodzie?
My na zdrowicę zjechali. Bóg z nami!

Lech.

Skokliwe wasze nogi, Dzierżo miły!

Witeź I.

Bo zdradę żywi.

Witeź II.

Chytry kieby wiły⁴⁵⁾.

Dzierża.

Na Boga! mili. Co żywo prawicie?

Jam druh królowi..., z Lechów, jak wy, rodu.

Lech.

Za słowo, Dzierżo! prawdy nie ujmiecie.

Witeź I.

Aleś Niemkinię wwiódł do Lechów grodu.

Lech.

Strawę warzyła, chowa truję — ziele,
zada człekowi i nie trzeba wiele,
a za świątami duszę łączy z duchy.

Dzierża.

E! kneziu Lechu! Skądże takie słyuchy?

Lech.

A w Braniborze ⁴⁶⁾? Żali godów z trują
kneziom nie stroisz?

Witeź II.

Jako Dobrosławie ⁴⁷⁾.
Czarne wy gody prowadzicie z Nyją ⁴⁸⁾.

Witeź III.

Macierz Dobrochny dziś z duchami żywie.

Dzierża.

Jam druh wam mili! Przecz żarty stroicie?
Mir wierny głoszę.

Lech.

W próżnicę godzicie.
Ażeż nie miłszy wam mir z niemowami ⁴⁹⁾?

Dzierża.

Wroźdy ⁵⁰⁾ szukacie, kneziu! Prawda z nami!
Gospodyn wici rozesłał na gody ⁵¹⁾,
a król i knezie gród w Błoniu puścili.
Acz zabaczacie, gdzie początek zdrady.
Bolko cześć naszą tracił, bracia mili!

Lech.

Nie skrzeczcie ino, jak kruk, Dzierżo wraży!

Witeź I.

Niechaj mu gody niemkini nawarzy.

Witeź II.

Chcesz godów Dzierżo! Ubacz pełna czasza.
(biorą go za barki i przemocą leją miód do gardła).
Trwogi nie stróście! To słowiańska warza⁵²⁾.
Ona ci duszę czarną rozweseli.

Witeź I.

Ha! ha! ha! Pije Dzierża baczę słodko.

Witeź III.

A krzywi gębę, jak swak⁵³⁾ przy kądziele,

Witeź IV.

bo tylko czarne nici ciągnie z motka.

Dzierża.

W włodykę⁵⁴⁾ godzisz kneziowskiego rodu

Lech.

Mylicie Dzierżo! Miejcie baczność w słowie!
Wam dwoja miara. Wyście człek zachodu.
Zdrady nie żywią lechiccy kneziowie.

(do witezi):

Pijmy zdrawicę mili druhy słowa!

Witeź I.

Sława wam! Sława!
(Słychać granie rogów).

Witeź II (podnosi czaszę).

Zdrawica Lechowa!
(Piją).

Wesołek (wbiega).

Gardła nie wściągacie. Rogi z brzegu grają.
Daj ucho wieści z nad Sasów ruczaju, —
ogłów⁵⁵⁾ ustrajaj starszyzno lechicka!
Kuta⁵⁶⁾ w gród doszedł, — za nim prawda śliska.

Witeź I.

Jen praw wieść jasno.

Lech.

Kto w grodzie gościną?

Wesołek.

Ubaczcie sami. Saskiej prawdy ino
nie osłaniajcie, jako Dzierża, w sercu.

Lech.

Żali postanie?

Witeź II.

Dzierża przeniewiercą
(pomruk).

Lech.

Prawno Wesołku!

Wesołek.

Wam kneziu rzecz zwiode.
Na majdan dojdą mnich Herman ze Stankiem.

Lech.

Na Radegasta! Ja w tem baczę zdradę.

Witeź III.

Cichajcie! Idą.

(Wchodzi Herman i Stanko).

Wesołek.

Sowa ze skowronkiem

Herman.

Wasz król nie wita starym obyczajem
sługi bożego u swojego progu.

Stanko.

Bawi na łowach.

Herman.

Lecz niechaj się kaje.
Podstępna zdradę prawo karze srogo.

Stanko.

Nie wasza sprawa.

Herman.

Z posłaniem przybywam.

Stanko.

Gospodyn wasze posłanie odprawi.
Da ucho zaraz... Prawda mu nie krzywa.

Herman.

Ja me posłanie sam zwieszczę królowi...
A ty nie mijaj rozkazu cesarza!

Stanko.

Władanie oddał król gospodynowi.

Herman.

Złe twoje słowo majestat obraża.

Wesołek.

Wielmi ⁵⁷⁾ się luci ⁵⁸⁾ i wzrok rzuca sowi.

Herman.

Smerdom posłania mego nie ogłaszam.

Witeź I.

Na Radegasta! On trąca cześć naszą.

Herman.

Jam kanclerz, sługa biskupa Wagona.

Stanko.

Gościem jesteście i patrzajcie wiernie,
bym nie przepomniał, co prawi gościna.

Herman.

Nie ja tu gościem. Nie mnie słuchać śmiernie.
Za mną cesarza moc i boża chodzi.

Racibor (wchodzi).

Sława wam mnichu! Gościem bądźcie w grodzie.

Herman.

Żółcią mnie tutaj, octem napojono,
jako Chrystusa Bożego na krzyżu.

Lech.

Przecze żalicie? Wszak witezi grono
z czcią wysłuchało słowa o cesarzu.

Racibor.

Proszę Hermanie na czasę... miód słodki.
Dzierżo! Daj ucha!

Wesołek.

I rozum przykrótki.

Racibor.

Uczcijcie gościa strawą i zdrawicą,
jako obyczaj stary nakazuje.
(Rogi grają).

Witeź IV.

Król u jeziora. Wnet za wiosła chwyć.

Witezie.

Sława mu sława!
(Wychodzą, zostaje Herman i Dzierża).

Herman (ze złością).

Podłą zdradę knuje.
(do Dzierży):

Ciężko doświadczasz Boże w tych dziedzinach
sługi swe wierne.

Dzierża.

Ja też żywot srogi
wiodę z pogany.

Herman.

To plemię Kaina,
Tobie za młodu pogańskimi bogi
duszę zbrudzono. Grzesznych wojewodo!
A mnie w młodości chrztu świętego wodą
na święty żywot do Boga zbliżono.

Dzierża.

Pragnę ja zmasać ten mój grzech śmiertelny

Herman (po namyśle).

Tu, — na tem miejscu w majestat godzono
Chcesz w tej krainie, jako pan udzielny,
władać z ramienia pana wszego świata, —
to podaj ucho! Prawię, jak do brata.
Lecz pomnij, jeno, żeśmy u trebnicy
mowę wodzili. Wszystkie moje słowa,
jak boże słowa, trzymaj w tajemnicy.

Dzierża.

Dusza ma służyć wam zawsze gotowa.

Herman (podnosząc krzyż).

Wierzęć!

Dzierża.

I ciskam kamieniem w topiele.

Herman.

Pomnisz co Ryksa prawila w kościele.
Wolę Dobrochny Zygfyrdowi dała...
Z tego urośnie nam i Lechom chwala.
Lecz wprzód jej grzechy woda chrztu niech zmiecie!

Dzierża.

Ależ Dobrochna nie poganka przecie.
Ona słowiańskiej wiary nauczona...

Herman.

Bluźnisz nieszczęsny..., Bóg cię gromem skarże!
Gusła pogańskie u Boskiego Syna
milsze, niż wasze piekielne ołtarze.
Kajaj się, kajaj! Czy wiesz, co ty głośisz?

Dzierża.

Nie znam praw bożych. Skąd mi prawda taka?

Herman.

Więc żałuj szczerze, a łaskę uprosisz.
Czy się przed krzyżem kajasz zakonnika?

Dzierża.

Tak mi dopomóż Bóg i modły twoje.

Herman.

Będzie ci w niebie wszystko darowane.
Ale się jeszcze o twą duszę boję.
Z tobą Dobrochnie u pomocy stanę.
Zygfryd ją śłubi. Lecz wprzód do Dziewina
pojechać musi. Święta to kraina.
Mniszki pobożne w krakowskim klasztorze
w wierze ją wzmocnią.

Dzierża.

Jako to być może?

Herman.

Rozkazu słuchaj! Uratujesz duszę.

Dzierża.

Za grzechy srogo serce moje skruszę...
(Po chwili).

Dobrochna pilnie na grodzie strzeżona.

Dobrochna.

Herman.

Moc Boża cudu dla prawdy dokona.
Król kocha dziewczkę, dla niej bój odroczy.

Dzierża.

Trudne to dzieło.

Herman.

Wznies k' krzyżowi oczy!
Rady posłuchaj! Gdy król gród na Błoniu
ostawi smerdom, — ty pošlesz witezia,
by do Karowa, posłuszna wezwaniu
rodzica doszła. Tam starego knezia
łatwo omylisz.

Dzierża.

Nie poda mu wiary...
to dziewczka bodra.

Herman.

Wiesz, że ziele stare
usypia dziewczki... Niewiasta ci twoja
kazuje czynić.

Dzierża (namyślając się).

Śmierna wola moja...

Herman.

Jakoże myślisz?

Dzierża.

Snadniej do Karowa
słać nam witezia. Tam podstępna mowa
nie dozna miary⁵⁹). Niechaj smerdów wyszła
w gród po Dobrochnę. Tam się nie domyśla
snadnie podstępu.

Herman.

Bóg cię Dzierzo darzy
rozumem wielkim.

(Wbiega Wesolek).

Wesołek.

Cześć w lechickiej gwarze
 składam ci śmiernie kanclerzu Hermanie!
 Król z gospodynem skoro tutaj stanie —
 i ucho poda. Dziś gody zagai.
 (Wchodzi król i witezie. — Wesołek zwraca się do króla):
 Poselskie słowo mnich Herman wam stroi.

Stanko.

Sam sprawia słowo.

Herman.

Miłościwy królu!
 Niosę wam rozkaz i wolę cesarza.
 Szlachetna jego dusza płacze z bólu,
 twa czarna zdrada serce pana zraża
 do twego ludu. Więc cię na sąd wzywa.

Król.

Żali nie myślisz?

Wesołek (na boku).

Mowa kuty krzywa.

Herman.

Pasterz dusz Lechów, pomazaniec Boży,
 mnisi i mniszki ślą skargi żałobne,
 że lud twój danin nie składa w klasztorze.
 W grodzie tve woje w wić bojową zdobne,
 Z Mieszkiem polańskim czarną zdradę knujesz
 i nir zawodzisz wbrew woli cesarza.
 Na sądzie sprawisz, przecz zdradę gotujesz!?

Mieszek.

Na Radegasta! Rodzica obraża.

Król.

W dziedzinach Lechów wola ludu włada.
 Nam prawo ojców wolność zapowiada.
 Żali to prawe, gdy pożądasz danin.

Herman.

Zabaczasz prawo, mówisz jak poganin.
Cesarza wola rządzi światem całym
i przykazuje: „za Sorabskim wałem⁶⁰)
dań złożą ludy od pługa trzy miary
i trzy srebrniki.

Król.

Nam zwyczaj prastary
każe gością darzyć gości w grodzie.
Kara w nieprawość waszą nie ugodzi.
Próżno sąd głosisz. Ryk żubra napawa
tak daleko bór trwogą, jak daleko
srogi ryk sięga. Wasz u wału stawa.

(Do Dzierży):

Dzierżo! Daj ucho! Niech zaraz obleką
twoi witezie Lechów strój bojowy.
Powiodą mnicha do wału u Łaby

(Hermana wyprowadzają).

Lech.

Tam prze daniny nowe sprawi łowy.

Wesołek.

Zasmucisz królu w Łabie wszystkie żaby.

(Wchodzi Topór).

Topór.

Gospodyn Porfir dąży w majdan grodu

Król.

Radzi witamy. Dziś jako w dzień sądu
ogłaszam gody. Wielki wiec zagaję.

(Wchodzi Porfir — za nim Dobrochna).

Porfir.

Zdrowiście królu!

Król.

Sercem was witamy.
Gody k'nam idą. Gród ustroją w maje...
Włodobojowi wolę do Dobrochny damy.

Porfir.

Królewna czeka na słowo rodzica

Król.

Zdrowaś Dobrochno! Jak róża tve lica,
kwitną mi w grodzie z wonią bzu modrego.
Serce rodzica nie uрони kwiatu.
Junosza dójdzie w gród u boku twego,
mir z kneziem Polan ogłosimy światu.

Dobrochna.

Acz wieść myliła? Ja ostaję w grodzie?
Myśl moja biała szczęsną na swobodzie.

Król.

Włodobojowi dałem do cię wolę.

Dobrochna.

Rodzicu! Usłysz! W sercu czuję trwoję.

Król.

Nie trwóż twej duszy. Sercu nie niewolę.
Zważ jeno. Franków sam mieczem nie zmoję.
Mieszko ślubuje mir wiorny ludowi,
Włodobój stanie u naszej stanic⁶¹).

Dobrochna.

Jeno nie pyta, co me serce powie.
Smętek dziś stroi królewnej górnicę⁶²).

Mieszek.

Co patrzę? Smętek w twem licu, Dobrochno,
jakoż ci włada tu w grodzie na Błoniu?

Porfir.

Myśl człeka królu goreje, jak próchno.
Nie dziwuj jeno; bo w swargi promieniu
nie bielszy przestwór, jak Dobrochny dusza.

Król.

Przecze tak prawisz?

Mieszek.

Twe słowo ogłusza.

Porfir.

Jako gdy chodzień w borze szuka barci⁶³⁾
i tur mu nagle zabieży doworę⁶⁴⁾,

ścieżkę zagrodzi i ściga uparcie —
tako i życie ma też swoje zmyry
(po namyśle)

i dnie gomonne. Na gród w Wielkogrodzie
zjechał frankoński kneź z Teodorykiem

Król (groźnie).

Dobrochno!

Porfir (przerywa).

Z prawdą jak swarga w zgodzie.
Rycerz ogłosił wierne ślubowanie,
szarfę przypasał.

Mieszek (szybko).

Napełnił gród krzykiem.
Rychło za Łabą wraz z swą szarfą stanie.

Dobrochna (cicho).

Oczy rycerza pierwszy raz patrzyły.

Mieszek.

Niedruha w sercu nie żywi Lechitka.
Słysz! Z nad Hoboli⁶⁵⁾ wieści bój zgłosiły.
Jako ptak bieży w opole wić szybka.
na boje wzywa.

Król.

Kniezno nam zbawienie, --
mir niesie Lechom.

Dobrochna.

Białe me sumienie.

Król.

Włodobojowi oddałem twą wolę,
jako ja swoją oddałem ludowi.
Kneziów żreb⁶⁶⁾ dźwigasz. Kneź zjedzie w opole,
wiernemi śluby ród w grodzie pozdrowi,
a ty objatę złożysz u trebnicy.

Dobrochna.

Żreb niesie kneziom łzawe radunice⁶⁷⁾

Król.

Po dziewosłębach zjedziesz do Karowa.
My bój ogłosim.

Dobrochna (ze smutkiem).

Radunica nowa.

Mieszek.

Zali żreb Lechów zabacza królowna?

Dobrochna.

W duszy mej miłość ludu jako ptaszę śpiewna.
Białą mi będzie rodzicu twa wola.
Wianek ja złożę u trebnicy grodu,
i nie zapłacze na nasz ród Hoboła.
Objatę sprawię dla ludu... dla rodu.

(Koniec I-szej odsłony).

Na chwilę zapada kurtyna. Na środku sceny stawiają stół na nim chleb i białą wstążkę. Król i wszyscy wychodzą za drzwi na lewo. Na scenę wchodzi powoli starostowie Wisław i Pełko ze świtą, Włodobój z zieloną gałęzią w ręku. Pełko puka do drzwi. Jeden ze świty podaje mu czaszę z miodem i Wisławowi.

Dziewosłęby.**Odsłona II.***Pelko* (puka).

Z przestworów wodnych kwiat lilji wstaje,
białą koroną mir głosi w opolu.
Wieść biała bieży w gród ponad ruczaje
i z ziemi Polan prośbę śle k'wam królu.

Wisław (puka).

Wolę serc naszych więzą te podwoje.
Niech się otworzą, niech oddadzą zgubę!
Swarga poranna złoci progi twoje,
otacza białą Lechów rodu chlubę. —
Sieczkę ścieliła nam do twego grodu.

Pelko (puka).

Otwórzcie prosim, jako dzień u wschodu
swarga otwiera, w dusze śle wesele.
Gałąź zieloną junosza wam ściele
u stóp, rodzicu, i o wolę pyta.

Wisław (puka).

Mir niesie w dani, prawo Swantewita⁶⁸).

Topór (otwiera).

Przeczcze wołacie?

Wisław.

Gwiazdki pragniem... duszy,
lilji białej... kraszy, która mai
gród nad jeziorem.

Pelko.

Sławy jej nie zgłuszzy
ani ryk w borze, ni burza na toniach,
ani noc czarna, kędy gród na Błoniach
skryje przed swargą luta noc ciemności.

Topór.

Grodowy w progu wita wiernych gości.
Przeczące pukacie?

Wisław.

Niesiem wolę białą
i gałąź z boru, który Żiwa⁶⁹⁾ stroi
nad goplańskiego jeziora wodami.
Niech Łada⁷⁰⁾ sprawi źrec⁷¹⁾ z wierną Kupałą⁷²⁾
i tuhę⁷³⁾ serca junoszy ukoi.
Jedna wam wola bieży równo z nami?!

Topór.

Żali gościecie, jako druchy białe
z Dziewanny⁷⁴⁾ mocą, co w puszczy kwiat wije?

Pelko.

Ścieżkę nam duchy ojców okazały.
Biała myśl nasza... Obce gorze Nyji!

Topór.

Jen sprawcie wolę⁷⁵⁾ rodzicowi grodu...
(Otwiera podwoje, wchodzi król i witezie).

Pelko.

Sława wam królu! Serce nasze wiodą
geśl i lilija starym obyczajem
w gród u jeziora. Tu u progu stajem,
by kupić sercem kwiat Żiwy rodzącej,
który tu kwitnie, ze swargą rozmawia,
zapachem słynie pszczoły zbierającej
miodne słodycze.

(Podają czasze).

Wisław.

Kniezno czaszę stawia.
Mieszko z niej w grodzie uczcił Ładę białą⁷⁶⁾
Żali ujmiecie ten znak miru Lechów;
junoszę⁷⁷⁾ Kniezna ustroicie chwałą
a serca nasze zdrawicą... uciechą?

Król (odbiera czasę).

Chleb, czasę pełną składaam u trebnicy.

«Upija z czaszy miodu, kładzie ją na trebnicy, obok stawia
- podaną czasę przez grodowego i dotyka chleba na stole
mówi dalej):

Umaję chustę, białą wstążkę wiankiem
na chwałę rodu i Lechów stanicy.

(Upija)

Mir nam niesiecie ze swargi porankiem.

Wisław.

Zdrowię was Królu! Sprawiam wieść junoszy.

Włodobojowi podaj ucho proszę,

Wolę przynosi i o wolę pyta.

(Włodobój składa gałąź, chyła się do nóg).

Król.

Zdrowię was w grodzie, szczerem sercem witam

Zdrawicę z czaszy Mieszkowej upiję;

gałąź zieloną (dotyka jej) dar pleniącej Żiwy
w świetlicy grodu białą wolą stroję.

(Podaje Włodobojowi czasę i upijają).

Pelko.

Od wschodu swarga śle w gród dar godziwy.

«(bierze z rąk Włodoboja gałąź i podaje królowi, ten składa ją
na stole).

Włodobój.

Wierny ja stanę u Twojej stanicy

Mir wam przynoszę z nad Gopła..., z Kruszwicy.

Pelko (bierze gałąź):

Jako drzewo pleni w borze

gałęziami w swargę patrzy

i owocem ziemię ścieli, —

tak ród knezia Włodoboja
niech przysporzy miecza ziemi,
ujmie ręką liczne sochy,
swardze jasnej służy w bieli.

Wisław.

Chleb łamiemy z twoim rodem
(dotyka chleba)

i mir niesiem waszej ziemi.

(Wchodzi Dobrochna, którą wprowadzają drużny.
Król oddaje gałąź zieloną Włodobojowi, który chyła się do
nóg, dotyka się z nim razem chleba na stole, obchodzi z nim
stół jeden raz dookoła, poczem stają u przodu i mówi):

Król.

Daję ci kneziu wolę do królewny.
Niech wyjdzie, złoży u trebnicy wianek.

(Do córki).

Zdrowaś Dobrochno! Ptasząt słowo śpiewne
w gród doszło miląc dzisiejszy poranek.
Gody k'nam doszły na swargi promieniu.
Obiatę sprawim ojców rodu ceniom.

(Wylewa z czaszy trochę miodu na ziemię, Dobrochna zoliża
się do stołu i opiera rękoma o jego róg).

Wolę ci daję i o wolę pytam:
Acz u trebnicy podasz wstążkę białą
Włodobojowi, jeno k'nam zawitał?
Acz złożysz wianek na junoszy głowie?

(Dobrochna zbliża się powoli ku trebnicy, dotyka rogu stołu
i mówi):

Dobrochna.

Białą mi wolą — twa wolą rodzicu!

(Dobrochna i Włodobój stają po przeciwległych rogach stołu
i kładą ręce na chlebie, poczem obchodzą trzy razy stół dookoła
i znów stają naprzeciw siebie z rękoma na chlebie. Przystę-
puje gospodyni Porfir i wiąże im ręce białą wstążką na chlebie).

Porfir.

Wiążę wam ręce, słowo ku wam prawie:
Składacie ręce z wola czy niewola?

Dobrochna.

Z wola dam wianek, upiję zdrawicę.

Porfir (do Włodoboja).

Rozwiążesz ręce z dołą czy z niedołą,
które wam ojców zwyczajem związałem?

Włodoboj.

Rozwiązać ręce godzi się mężowi.
Rodowi Bolków żreb po wieki dałem.

(Porfir kładzie ręce na chleb i podaje im czasę z miodem.
Pelko i Wisław krają po obu stronach kołacz, kładzie oba ka-
walki łącząc je na stole).

Porfir.

Dobrochno! Wolę daj Włodobojowi!

(Dobrochna zdejmuje wianek ze swej głowy zbliża się do
Włodoboja, kładzie mu wianek na głowie i mówi).

Dobrochna.

Kładę ci mój biały wianek,
Który wiernie donosiłam.

(dotyka wianka na głowie Włodoboja).

Oto wianek położony
na twej wiernej chrobrej głowie —
znak, żeś ojczyc, włodarz w rodzie.

(Staje obok Włodoboja. Król zbliża się do trebnicy, kładzie
rękę na chleb i błogosławi).

Król.

Niech wam w życiu nie zachodzi
swarga w szczęściu i radości.
Biały Bóg niech błogosławi,
jako rodzic sercem wróży,

myślą szczęsną towarzyszy
 słowem, jak drub, źreb użyczy.
 (Król zbliża się do młodych, a do trebmicy dochodzą sta-
 rostowie Pełko i Wisław, grodowy Topór i powtarzają
 kładąc ręce na chlebie):

Biały Bóg niech błogosławi,
 jako druhy sercem wróża,
 myślą szczęsną towarzyszą,
 słowem białem źreb użyczą.

Topór (głosi).

Gody obwieszczam: Próg przejdzie świetlicy
 wierny drub rodu... na ucztę... zdrawicę.

AKT III.

W borze.

Na skraju polany stoją czaty saskie, kryją się za drzewami.
 Polana pełna kwiecia białego, zdala bór gęsty. Zachód słońca.

Knecht I.

Dziko w tej puszczy. Ni drogi, ni znaku.
 Człek nie spostrzeże, jak zabaczy ścieżkę.

Knecht II.

Szczęście, że Dzierża nie fałszuje szlaku.
 Bywa, bór zwodzi, że jeszcze troszeczkę,
 a śmierć ci patrzy, zdrada z djabłem w zmowie.
 do piekła wiedzie.

Knecht I.

A gdy człek wypowie
 słowo germańskie, bór je niesie głucho
 w dal..., zdradą dysze.

Knecht II.

Straszniej będzie nocą.

Knecht I.

A wiesz co prawią? Dzierża za pazuchą
 zmije hoduje. Gdy słyszysz kraczącą
 wronę nad głową — diabłu dusza jego
 świat zaprzeda.

Knecht II.

O! On biesem patrzy.
 (żegna się)

W imię Ojca. i Syna i Ducha świętego
 (wchodzi Dzierża i Zygfryd)

Dzierża.

Ucho podajcie! Gdy w górze zakracze
 kruk po trzy razy — znać, że hufiec wrogi
 w polanie stanął.

Zygfryd.

Duszę rwie żal srogi.
 Jak rycerz stanę z Swatoszem do boju.
 Sąd boży głoszę.

Dzierża.

W koło czaty stoją
 i przeczże ksiązę wołacie o miecze?
 Królowa szarfą zdobyła wam zbroję,
 na służę woła. Bój wam nie uciecze.

Zygfryd.

Jakoż ja moje sumienie ukoję,
 gdy miasto służby tu w borze z knechtami
 tarcza ma godzi w Dobrochnę czatami.

Dzierża.

Acz zabaczacie, co mnich Herman prawi?
 Dzieło to duszę Dobrochny wybawi
 od mąk piekielnych.

Zygryd.

Acz to czyn rycerza,
któremu ona swoją cześć powierza?
Swą szarfą zdoła pierś i zbroję wierną?
Jakżeż Bóg przyjmie taką dań ofiarną?

Knecht III (przybiega).

Cofnąć się macie w gąszcz ku zachodowi
(słychać krakanie)

Tabor słowiański polanę okrąża.

Dzierża.

Słysz! Kruk już kracze. Zygfryd wam zapowie
godzinę walki.

Zygryd.

Bacz, ktoś tutaj zdąża.
(Dzierża go wyprowadza, cofają się).

Knecht I.

Zda się Lechitką
(Wchodzą Świętochna i Dobrochna)

Świętochna.

Jakoże w Karowie
ustroisz duszę dziadusia radością.
W gród nad jezioro ptakiem bym ubiegła.

Dobrochna.

Trwoga mi kłuje duszę, jako ością

Świętochna.

Żali twej duszy także odległa
stanica nasza, jako Wilców⁷⁸) zdrada?
Ażeż nam w rodzie jedno serce bije?
Jam twej gościnie taka rada... rada!

Dobrochna.

Tobie się w duszy biała radość śmieje.
Mną smętek włada.

Świętochna.

Przez żalisz królewno,
i w sercu białem żywisz tuę rzewną?...
Dziaduś mi prawi, że w smętku Dziewanna
z wiosną przybieży, jak swarga poranna
i rzuca promień na zmarznięte łany.
Patrz! Jak dokoła świat bielą usłany.
Gdy burza bieży, kwiaty drżą boleśnie,
ale korony nie chylą przedwcześnie, —
wiedzą, że chmury jasny promień kryją.
Dziewanny wołaj! Nie karm myśli Nyją!

Dobrochna.

Druhem'ś mi wiernym, ma Świętochno miła!
Zawszeć radośnie w myśli mej gościła.
Już mi Dziewanna na głowę nie włoży
wianka dziewicy. Jak w jesień kwiat bieży,
i w zimie z kwiatu jeno cień ostaje, —
tako mi w duszy jesień ustroiła
Marzana luta. Nie mnie patrzają maje,
ani Dziewanna łany ubieliła.

Świętochna.

Przez wodzisz żale?
(Zapada wieczór — wschodzi księżyc).

Dobrochna.

Życie me minęła
miłość serdeczna. Nyją radość wzięła.
W oczach mi dzionkiem i nocą w śnie stoi
rycerz frankoński w swej złocistej zbroi,
jako mi prawił nieznanemi słowy.
Radość mi z serca wydarł żreb surowy
i lutą zimę sprowadził na duszę.
Dziewanna serca mego nie ukoi.

Świętochna.

Żali niedruha żywi serce twoje?...

Dobrochna.

Nie! Ślubowania nigdy nie pokruszę,
ani kołacza z wrogiem nie ukroję
Jeno widzenia zabaczyć nie mogę.

Świętochna.

Skrzaty ⁷⁹⁾ ci gorze rzucają na drogę.
Rzuć precz żalości! Patrz, jak gwiazdek roje,
gdy swarga zaszła, zataczają koła
i k'nam mrugają. Zda się człeka woła.
A nikt nie bieży ku gwiazdek swawoli.
I cóż Dobrochno ciebie dzisiaj boli?
Wszak tobie rodzic białe czerty ⁸⁰⁾ kreśli...
Ty pędź precz gorze, co owłada myśli,
jak dokuczliwe muchy w parne lato!
Pędź je, pędź z Nyją ma Dobrochno za to
i jako drzewiej piosnkę wódź wesolo,
tak, jako drzewiej, — czy pamiętasz — w koło
ręce złączymy, jako małe dzieci...
Niech piosnka leci, niechaj piosnka leci!

Dobrochna.

Serce ja oddam i duszę ludowi!...
dla rodu Lechów... żreb — Włodobojowi.
(Wchodzą dwaj smerdy).

Swatosz (wchodzi).

Czasy w noc bieżą i ja radzę szczerze
wypocząć pilnie zaraz po wieczery.
Odjedziem bowiem bardzo wczesnym rankiem.

Świętochna.

Ha! ha! Swatoszu! Baczę ze skowronkiem
idziesz w zawody.

Dobrochna.

Tu ostaniem w nocy?

Dobrochna.

Swatosz.

Trwogi nie żywcie, — puszcza Lechom wierna,
jako górnica, gdzie bocian klekoce.

Świętochna.

Mylisz Swatoszu i myśl twoja mierna,
jeśli nas pytasz tu w borze o trwogę.

Swatosz.

Trwogę z niewiastą łączniej sprzęgnąć mogę,
jak muchę z mlekiem.

Świętochna.

Prawdę zabaczacie.

Jako nam głoszą ojców klechdy stare:
niewiasta płodzi chrobrość, wy jej tyle macie
ile nam wola.

Swatosz.

A daję wam wiarę.

Niewiasta nie drży nawet wobec cieni.
Beku się tłustych koźlątek nie boi.

Świętochna.

Chytrzysz Swatoszu! Nam trwoga rumieni,
lica, — nie bielą..., duszę męstwem zbroi...,
was bładość kryje...

Swatosz.

Bój wodzę z srokami.

Królewno miła! Spocząć radzę wiernie.
Oczy ustroić krzepiacem i snami.

Dobrochna.

Łoźnicę ścielą mi różane ciernie,
a żreb mi nocą czarny sen podaje...

Świętochna.

Pójdźmy Dobrochno! W sen się ustroiemy,
a wam Swatoszu, też wiernie życzymy
snu swawolnego, co przypomni maje.

(Odchodzą).

Swatosz (do czatów).

Przeciw nam zjedzie drużyna z Karowa,
i pilnie baczcie, by nas nie minęła.
Słuch ślijcie w głębie. Zanim swarga nowa
u wschodu stanie, zejdziecie do koła.

(Odchodzi. Czaty z oszczepami siadają na pniu).

Witeź I.

Na Radegasta! Dziś Swatosz dziaduje, —
słuchy nam w puszczy czynić przykazuje.

Witeź II.

Przeczę ty skrzeczesz, kieby czarna wrona,
Puszcza nocami, jako dziwożona,
czarami żywie. Tutaj pociemnieje,
to tam zabyłśnie, w górę czarne knieje
oparem niesie, to w gąszczach zakwili,
albo gwiazdeczkę spiącą z góry ściągnie
listek obudzi, zda się szepce mile,
a jak gad chytry, zwodne rzuca ogień!
Człeka omyli. W puszczy zda się głucho...
Swatosz zna dobrze, jako przykazuje...

Witeź I.

Jakoby klehdę, ciebie w borze słucham.
Żalito baczysz, że mi obce knieje?
Ona mi jako macierz..., rodzic bodry.
Latem w niej Żiwa rodząca króluje,
słodziutkie miody pleni Dadźbóg⁸¹⁾ szczodry,
owoce z ziemi Leł i Poleł snuje⁸²⁾...
i gusła prawy, żywi wszelkie biesy⁸³⁾,

Witeź II.

Baczę, nie zawsze bywa puszcza szczera.
Skrzatom i dziwom swoją moc otwiera
toń zwodną pieści, czarnym chłodem wieje,
sidła gotuje, choć duszę ucieszy
barcią przepelną.

Witeź I.

Jakoż żywią knieje?
Wszak każda dusza w puszczy miejsca szuka,
tutaj goduje, radą darzy człeka.

Witeź II.

Mylicie druhu! Przeczże wielka swarga
gromem uderza w puszcę, gdy lutuje?

Witeź I.

Cichaj! Twe słowo, kieby wróżba, targa
rodzącą swargę. Ona źreb nam snuje.
Aże zabaczasz? W puszczy gaje święte
ojcowie nasi godom⁸⁴) ostawili.
Któż rodzi, oszczep, łuk, strzałę, zakłete
ognie stroi w drzewie..., sochy siły.

Witeź II.

Wierzę ci druhu! Prawdę kładziesz w ucho,
ale tu żywie Nyja, karmi za pazuchą
czarny źreb człeka...

Witeź I.

Baczysz?! Zwierz pomyka.

Witeź II.

Jen baczę... zając...

Witeź I.

Lis wyczuł coś w głuszy...

Witeź II.

Na cześć Bielboha! Puszcza żywie.

Witeź I.

Jak osika,

drżą myśli trwożne.

Witeź II.

Dzik w ostępie ruszył

Witeź I.

Jeleń mknie chyżo

Witeź II.

Ubacz! Lis powraca

Witeź I.

I zając staje

Witeź II.

Jeleń koło toczy

Witeź I.

Od polany głosy chodzą

Witeź II.

Żivo miłująca!

Dziw chodzi borem.

Witeź I.

Żali mylą oczy?

Niemowcy idą.

Witeź III (wpada).

Na Radegasta! Gorze!

Swatosz.

Druhy! Bój głoszę. Zdrada w borze czyha.
Każdy z nas życie ohotnie położy
za cześć Królewnej.

Świętochna.

Żywie puszcza cicha.

Żali się gorze w borze przygodziło?
Królowna pyta?...

Dobrochna.

Zdradę ustroiło
nam gorze czarne.

Swatosz.

Woje męstwo bodre
w bój za was niosą.
(wybiegają)

Świętochna.

Ach Dobrochno miła!
Dusza twa prawdę przeczuciem traciła.

Dobrochna.

Ukój swe myśli. One wiarą szczodre,
biało jak ptaszę miłością darzyły.
Jam dziś, jak dziecię, gdy ku chmurkom sięga
i gwiazdki szuka po bożym przestworzu,
choć tam już burza zbiera czarne siły.

Świętochna.

Jam winna! winna!

Dobrochna.

Wina się ulega
jen w czarnej duszy.

Świętochna.

Woli naszej grożą
(słysząc bitwę)

Słysz! Bój z niemową. Żali nas obronia?
Królewno trwożę!...

Witeź I (wbiega).

Niemowy nas gonia

Witeź II.

Już Swatosz ubit.

(biegnie Dzierża otoczony witeziami)

Witeź III.

Ubij zdrajcę Dzierżę!

Dzierża (ugodzony):

Boże! (Pada).

Witeź IV (uderza dalej).

Giń zdrajco!

Witeź V (biegnie).

Nie zdzierżym! Rycerze!...

Witeź VI.

Gorze! Uwiejmy!

Dobrochna.

Frankom nie dam woli.

Śmierć mi łacniejsza.

Świętochna.

Ona nas wyzwoli.

(Wbiegają knechci, — bitwa, — oddalają się na tył sceny).

Knecht I.

Uf! Jaka krasna...

Knecht II.

lacka czarownica

Knecht III.

Słysz! Zygryd ranny!

Knecht IV.

Bierzcie tę dziewczkę.

(Dobrochna bierze od Witezia oszczep i napastnika uderza.

Ten pada i woła):

Ginę!

Knecht I.

Na Boga! Walczy, jako lwica.

Knecht II.

Giń psia poganko!

(Zamierza się, Dobrochna broni się bronią jej i gęsto padają witezie i ustępuje).

Knecht III.

Djabeł jej kolebkę
ścielił w młodości.

Knecht IV (wpada).

Co? Kto tu ubija
obrońców krzyża.

Knecht I.

Ot! ta lacka żmija!

Knecht IV.

Ty niewolnico!

Hans.

Chwytaj, nieś na wozy!
Ruszymy zaraz.
(Otaczają niewiasty i unoszą).

Knecht I.

Patrz! Dziewka jak łania.

Knecht II.

W łożnicy Zygfryd wdzięcznie ją ułoży.
Wie, co zdobywać!

Hans.

E! Dostyc gadania.

Knecht II.

Żali z zazdrości twarz wam taka sina?!

Hans.

Precz! Rzućcie żarty! W pochód do Dziewina!

AKT IV.

W Wielkingrodzie.

Świetlica królewska. Na ścianach broń starodawna, rogi zwierzęce, w rogu skóry zwierzęce, pod ścianami lawy, rzeźbione, okna małe okryte błoną.

Wesołek.

Tak baczę kneziu!

Lech.

Masz dość wiatru w gębie
mój cny Wesołku!

Wesołek.

Uszy otworzyłem.

Lech.

W pięty schowałeś swe serce gołębie.

Wesołek.

Lecz bodrej prawdy za plecy nie kryłem.

Pelko (wchodzi).

Gomoni... baczę...

(śmieje się)

Wesołek.

Bój smerdom nie obcy.

Pelko.

Będą sypali poza Łabą kopce.

Dzierża nam zdradą bój srogi zgotował.

Wesołek.

W suchej się wierzbie miłuje cny Pelku!

Lech.

Ha! ha! Wesołku! Dobrześ Dzierżę schował.

Wesołek.

Cześć daję prawdzie..., motam na węzełku...
Uczczę go godnie.

Pełko.

E! Wściągaj języka!

Lech.

Niezgody niema, kędy cielę bryka.

Wesołek.

Mylicie kneziu! Niezgody usiędą,
kędy psów wilcy na błoniu strzec będą.

Lech.

Macie Wesołku zbyt skokliwe nogi,
jakoby Dzierża.

Wesołek.

Przezpieczen ubogi...

Jam człek nie władny... Dzierży'm nie hodował,
jako wy kneziu, gdy nam sprawy psował.

Pełko.

Uzczył was Lechu!

Wesołek.

Jako wasza wola!

Pełko.

Ha! ha! Jakoże?...

Wesołek.

Jako trzy orzechy

w jednej łupinie.

Witeź (wbiega).

Są słuchy z opola.

Już ponad grodem wywieszono wiechy.
Wielki król dojdzie w komnaty królowej.

Wesołek.

Zdradzie uścieli ścieżkę k'zachodowi.
(wchodzi król i grodowy Topór, Włodobój, Mieszko i wojewodowie).

Król (siada).

Prawcie Toporze!

Topór.

Nie ucieszę ucha
i nie ogłoszę wieści białą tkaną,
Czerni nam ona dzionek, jako mucha,
gdy w parne lato upstrzy białe ściany.

Król.

Swarga wschodząca ciemnie nocy kruszy,
a światłem gonią jeno krótkie burze.
Mocy mej czarne słowo nie zagłuszy
i w sercu żywią prawdę. Praw Toporze!

Topór.

Spełniam wam wolę, wielki Lechów królu!
W grodzie... tak wszystko, jako w paszczy bieży.
Barcie w miód pełne..., na niwach jak w ulu...

(Namyślając się).

a na gród... doszli frankońscy rycerze.

Król.

Acz prawdę prawisz? Jakto?... W grodzie byli?

Topór.

W klasztorze mnisi Sasów ugościli.

Król.

Królowa?... Prawże!

Topór.

W klasztor dochodziła.
Tam rady wiodła, z nimi weseliła.

Król.

Gorze! Praw jasno!

Topór.

Jeszcze dzionek świtał
i dzwon na wieży wołał Anioł pański,
gdy czeladź w grodzie o Dobrochnę pytał
ze zdrajcą Dzierżą kneź Zygiryd frankoński.

Król.

Co? O Dobrochnę?...

Topór.

Prawdę głoszą słuchy.
Trąby frankońskie, jako czarne duchy
głosiły światu, że Ryksa królowa
wolę Dobrochny Zygfyrdowi dała.

Król.

Mylisz Toporze!...

Topór.

Gorazd takie słowa
słyszał w klasztorze. Sasom ślubowała
u stóp trebnicy.

Król.

Cóż ślubem zowiecie?
Ryksa... królową — to nie macierz przecie!
Z posłaniem dojdiesz w królowej komnaty
Niechaj jej usta wiernie zgłoszą sprawy.
(Topór odchodzi).

Mieszek.

Rodzicu! Zdrada! W grodzie ustaw czaty
Nie żyw w opolu zdradliwej niemowy!

Król.

Wilkołki, biesy radą mi służyły,
gdy w gród niemkiny wrota otworzyły

śluby niewierne. Sam stroilem zdradę!...
 Głosiłem — wierny niosę mir ludowi
 nieszczęsnym bojom szczęsny koniec kładę.
 I ja! — król wielki — w dziedzinie lechowej
 o dziewczkę miłą drzę w trwodze niewieściej.

Pelko.

Moc prawa wielka... — Swarga przecież żywie,
 dziedziny Lechów promieniami pieści.
 Nie baczy przecie na zdradę cierpliwie.

Król.

Czerty mi czarno żreb u progu kładą.
 Dobrochna białą służyłaś mi radą:
 Pamięć macierzy w ucho mi szeptała,
 żalnik w oddali cicho wskazywała,
 prosiła „Nie bierz niemkini, rodzicu!“
 Promienie swargi czarny żreb jej świecą.
 Jam nie dał ucha, tracił radę białą
 i wierne dziewczę zasmucił odmową.
 Zawarłem śluby z zdradziecką niemową.
 Czarna złość Ryksy duszę mi skowała,
 wbija bezkarnie w ród królewski szpony.
 Oko mi ślepnie, — ucho głos omija.
 I ja, król wielki, — mocą uzbrojony,
 co Lechom dana, do góry się wzbija,
 jak orzeł biały, który nam przewodzi, —
 wam, druhy wierne, ślubuję w tym grodzie:
 Zdradę ukarzę, wroźdy nie zobacze.

Włodobój.

Sława wam Królu!

Król.

Wołam na bój krwawy
 wojwodów, smerdów, witezi i tkaczy!

Pelko.

Staniemy wiernie u stancy sławy.
 (Wraca Topór).

Topór.

Z posłaniem wracam królu miłościwy!

Król.

Co prawi Ryksa?

Topór.

Z Bogiem mowę wodzi.

Wam — głosi — prawo przystoi godziwe
w małżeńskiej izbie uczcić ją na grodzie.

Król.

Żali się myślę, lub ucho zawodzi?

Knecht I.

Posłanie sprawiam. Królowa nadchodzi.

(wchodzi Ryksa ze służbą, ubrana czarno z krzyżem złotym na piersiach).

Ryksa.

Niewiasty zbożnej nie witasz przystojnie
małżonku miły! jak Bóg przykazuje.
Miasto praw bożych — dajesz miejsce wojnie
w duszy niezbożnej. Baczę, wołasz wroie.

Król.

Od kiedy Rykso pan twój i małżonek
winien jest witać niewiastę w komnacie?
W Lechów dziedzinie złożyłaś mi wianek,
i starym Lechów słowiańskim zwyczajem
wita niewiasta króla, sprawę zdaje
i patrzy w lico, w jakiej wraca szacie.

Ryksa.

Nieszczęsna doła bieży za mną w grodzie.
Ciężko doświadcza Bóg swą służebnicę.

Król.

Niewiastą jesteś. Biała prawda bodzie
twą duszę mierną. Chytrzysz u trebnicy.

Rykso.

Jam Sasów ziemi — nie Lechitów córa,
mną włada woła Boga i cesarza.
Bóg moce nasze o prawo opiera,
znak Krzyża kładzie na zbroi rycerza,
Ja tu włodarzę z mocy praw saksońskich.

Król.

Jakoże prawisz? Bóg ci um⁸⁵) pomieszał.

Rykso.

Żali ty sądzisz, że twych guseł błońskich
Bóg nie uwidział? Złość twa znowu wieszca
Chrystusa, Syna Bożego na krzyżu.

Król.

Niewiasto! Baczę, knujesz czarną zdradę.

Rykso.

Słowa twe prawdzie bożej nie ubliżą
Głoszę mą prawdę i me prawo zwiode.

Król.

A ja ci prawdę słowiańską ogłoszę.
Żali ci prawo boże przykazało
ze zradą w duszy zwiedzać cele mnisze?
Jakowe rady wiodłaś tam z Sasami?

Rykso.

Modłów i postów złożyłam nie mało
u stóp ołtarzy Chrystusa w klasztorze,
Za złość pogańską błagałam ze łzami
Boga o łaskę — i dziś modły złożę...

Król.

Acz taką samą prawdę żywisz w duszy,
gdy mowy wieszysz z Bogiem? Rykso pomnij!
Boża moc święta, — złość jej nie zagłuszy.
Boscy witezie, jako świat ogromni.

Rykxa.

Kamieniem rzucasz w niewiastę niewinną

Król.

Niewinność okaz! Pytam cię, królowo!
Żali kamieniem rzucisz w wodę zimną,
że słuchy głoszą nam nie twoje słowo?
Dałaś Frankowi do Dobrochny wolę?

Rykxa.

Próżna twa dusza w trwodze się mozoli.
Oszczyerstwem karmią cię niegodne słuchy.

Król.

Prawdęli prawisz?

(Mieszek wprowadza Gorazda).

Rykxa.

Serce twoje gluhe
na słowo moje.

Mieszek.

Daj ucho rodzicu!
Pozwól, że Gorazd prawdę ci obwieści.
(do Gorazda)

Praw, co królowa Rykxa przed trebnicą
Frankom głosiła.

Rykxa.

Cześć mijasz niewieścią.

Mieszek (do Gorazda).

Praw, co twe ucho, co oko patrzyło!

Rykxa.

Precz psie niewierny!

(odpycha Gorazda i staje między nim a królem).

Mieszek (do króla).

Sprawi wam wieść całą.

Ryksa.

Smerd to nieczysty. Jakiem prawem wchodzi.
Sąd chcecie czynić frankońskiej niewieście.
Przed sąd cesarza stanąć wam się godzi.

Król.

Gorazd nam białą prawdę wiernie zwieści.

Gorazd.

O Gospodynie!

(Nisko się nachyla).

Ryksa.

Nie rzucaj słowami!

Gorazd.

Biała mi prawda stoi przed oczami.
Jeszcze po nocy swarga nie zstąpiła
i kilka czasów zabrakło do świtu,
gdy mnichów kościół cicho otworzono.
Ta ręka królu światła roznieciła,
ubiegła ciemność w czarną noc spowitą;
Zygfryda księcia w kościół wprowadzono.
Franków posłanie i wy, miłościwa
z mnichem prawili u trebnicy słowa:
„Wolę ci dać szlachetny Zygfrydzie
do naszej dziewczki, Dobrochny, królowej.
Wprzód jednak z mnichem do Dziewina dojdzie,
skąd biskup wielki śle wam słowo siewne,
by ją tam mnisi z grzechów oczyścili,
w wierze Chrystusa wodą utwierdzili.
Tam złożysz w grodzie święte ślubowanie.
A na znak łaski, daję ci to znamię...
szarą królewską... Bóg cię w służbę woła“.
Głośno pawiła, a cisza dokoła,

Dobrochna.

jako i teraz w ucho słowo niosła; —
 prawdę traćtem, zanim świeca zgasła.
 (Gorazda wyprowadzają).

Król.

Takaż twa prawda, nieszczęsna niewiasto!
 Gadem mi stałaś i żmiją kraciastą.
 Twe ślubowanie czarnem próchnem stało.
 A jam ci prawil u trebnicy biało!
 Przecz wbijas zęby w żreb naszego rodu?
 Bogu urągasz! Niechaj w gród przywiodą
 mnichów i Sasów!

Włodobój.

Jadę w gród na Błonie
 zabieżeć zdradzie... — Jak kamień utonie!

Racibor (groźnie).

I ja też królu! Miecz mój nie zatrwoży;
 nie trzeba drogi znaczyć mi po borze.

Król.

Sława wam druhy! Jedźcie z Bogiem żywo.
 Myśl moja... troska, jak druh wierny z wami!

Krzestaw.

Moc Sasów w mirze z mocą niegodziwą.
 Z grodu w Karowie z wiernymi smerdami
 w pomoc pospieszę.
 (Pochylają się przed królem, wychodzą).

Król.

Na sławę! wracajcie!
 A wy kneziowie, władcy, witezie
 wielkiego króla woli ucho dajcie!
 Grodowy Stanko Sasów precz wywiezie.
 Niemkinię Ryksę odstawi k'granicy.
 Smerdom każuję stanąć u stancy!

Witeź I.

Wit z Błonia doszedł.

Wit (obłocony^a wbiega).

Wielki gospodynie!

Król.

Jakowe wieści?

Wit (pochyla się).

Żal w Lechów dziedzinie.

(klęka)

Opołem chodzi nam luta Marzanna.

Król.

Co się zgodziło?

Wit.

Królewna porwana

Król.

Dobrochna! Wroźdy!...

Lech.

Wroźdy!...

Witeź I.

Franki?

Witeź II.

Żmije?

(Topór podbiega do króla i podtrzymuje go).

Król.

Dobrochna ..., macierz!...

(król pada martwy na ziemię)

Topór.

Wielki król nie żyje!

AKT V.

W Dziewinie.

Komnata wieży klasztoru krakowskiego, nad Łabą, okna zakratowane, u okna ławy, krosna, klęcznik z krzyżem. Sala smutna, więzienna, oświetlona jasnymi promieniami słońca.

Świętochna.

Żalito prawda? Czarne wasze wieści.

Wit.

Usta me wierne. Białą prawdę głosza.

Świętochna.

Grom ubił króla..., grom złości niewieściej.
Prawda na Błoniu zdradę zabaczyła,
gdyśmy godami zdrowili junoszę.
Zdrada Kró'owi żalnik ustroiła...
Jakoż Dobrochnie zwieszczę radunice?

Wit.

Lud miecz uchwycił..., Sasom wroźdą grozi.
Mieszek polański, słowiańscy ojczyce
zbroje gotują..., smerd tabory zwozi
lud na Pomorzu przystraja korabie⁸⁶),
ku Tągrze zdąża. Wnet staną na Łabie.

Świętochna.

Żaliż wieść czarna gromem nie uderzy
w serce Dobrochny, jako w serce Króla?
Jakoż lud Słowa z rąk saskich rycerzy
zbawi królownę. Sroga nam niewola!
W Dobrochny duszy żywie smętek cichy.
Ku rodzicowi bieży myślą rzewną...
Drzewiej od grodu wybaczała słuchy,
Dziś łąza w jej oku wyschła. — Szepecą usta:
„Obiatę złożę... z wiankiem. Jam królowną!!!

Wit.

Żalność żreb zwodzi, jako mowa pusta.
Lud wroźdy szuka, sąd boży ogłasza.
Prawdę i prawo głosi sprawa nasza.
Wieść tak podajcie królewnej Świętochno!

Świętochna.

Jakoż mi wieścić? Toć smętne jej lica
w zawody idą z liliją bieluchną.
Zdrowi odejdźcie!

(Odechodzi — ze smutkiem).

Nowa radunica!...

(Wchodzi Dobrochna bez wianka z uciętemi włosami, zawiązanemi chustką białą).

Dobrochna.

Zdrowaś Świętochno! Baczę żalisz znowa

Świętochna.

Jakoż nie żalić, kiedy twoja mowa
smętkiem uderza w me serce, jak żale?

(siadają)

Dobrochna.

Ukrywaj smętki, by w nas nie patrzali
niedruhy sascy beżsiłnej słabości.
Żali nie pomnisz doli Lechów ludu?
W duszy się Lechów Nyja nie rozgości, —
jeno moc Żiwy... — moc swargi u wschodu.
Obiatę białą złożym u trebnicy
i żalność nasza, wierne białe myśli
k'Lechom pobieżą lotem błyskawicy...
Moc boża czarne nam czerty przekreśli.

Świętochna.

Żali Bóg naszej objaty pożąda?
Aczże gospodyn nie prawił nam w grodzie,
że Bóg Chrystusów wszechwładnym moczarem,

białemi oczy na człeka spogląda
i kieby Nyja w żreb czarno nie godzi;
jeno mir głosi, nieprawości karze.

Dobrochna.

Świętochno miła! Nie zabaczaj prawa!
Obiata nasza Bogu nie usłuży.
Ona obudzi Lechów wielkie moce,
jako sumienie w duszy ludu stawa
i nieprawości, jako próchno, burzy.

Świętochna.

Przecze się leją nasze łzy gorące?

Dobrochna.

Wszak jeno swardze bieży jedna droga
i jeno morzu brzegiem twarda ziemia.
Człekowi w życiu kreśli żreb rozłoga, —
lada chwast szczęście i dolę ocienia.
Nam nie ostatnie biją w serce gromy.

Świętochna.

Prawdę twe serce kieb czerty zgodziło.
Jakoże ci prawić? Gorze nam widome.

Dobrochna.

Cichaj Świętochno! K'nocy się skłoniło
(u okna)

światło dni naszych. Bacz! Jakoże w dali
widnieją bory lechickie, — opola... —
Wiedzą, że w duszy nam tęsknota żali,
że jej ni trwoga, ni bezsilność skala.
Cichaj Świętochno!...

(Wchodzą mniszki dumnie i siadają na środku sceny).

Mniszka.

Pomazaniec boży,
lechickich ludów wielki pasterz Benno

pogankę wspomnieć raczył. Stań w pokorze
i czołem uderz przed mocą promienną
Chrystusów krzyża.

Benno (do mniszek).

Odejdźcie w pokoju.

(Błogosławi odchodzące — do królowej)

Pobłogosławi ci Chrystusów sługa
i ludu twego pasterz. Patrzę w duszę twoją.
Nęka cię z woli Boga żalność długa...
Koić ją pragnę i na mowę wiodę
z Bogiem miłości. Pytam, jak druh wierny.
Żali miłując świętych dusz swobodę
Korzysz się kornie przed mocą niezmierną
krzyża..., obmyjesz chrztem duszę skalaną
i Zygrydowi złożysz śluby u ołtarza?

Dobrochna.

Przezże pytacie? Dusza ma omyta
wodą chrztu..., krzyżem, a dziewicy wiano
Włodoboju dałam.

Benno.

Bez woli cesarza.
Zły to uczynek, gdy prawa nie pyta.
Bóg też ukarał zdradę, rzucił gromem
w serce rodzica..., zdrajcę Włodoboja
dał w ręce nasze.

Dobrochna.

Jakoże prawicie?
Rodzic!... Włodobój!...

Benno.

Pokalani sromem.

Dobrochna.

Prawcie pasterzu! Tak drży dusza moja!

Świętochna.

Druhem się zwiećcie... Przecz żale wieścicie?

Benno.

W dziewińskiej wieży zdrada pokutuje,
Karę wymierzył Bóg twemu domowi.
Rodzic duch puścił..., a Włodobój w wieży.

Dobrochna.

Boże!... Objata...

Benno.

Łaskę okazuje

Bóg miłosierny i ulży smętkowi
duszy skruszonej. Ręka jego strzeże.
wierne swe sługi. Słusznie odmawiacie
woli swej..., serca księciu Zygfydowi.
Ale nie płaczcie! Bacznie posłuchajcie,
co wam druń wierny... — sługa boży powie.
Zygfyd was gwałtem brał w puszczy..., bez woli.
srogi zgotował żreb tutaj w Dziewinie.
Ale jest rada. Radość wam okoli
każdy dzień życia i imię zasłynie,
gdy ucho dacie...

Dobrochna.

Objatę złożymy.

Rodzic duch puścił.

Świętochna.

Przeczące my cierpiemy?!

Benno.

Słuchaj królewno! Usuniesz cierpienia,
gdy Bernardowi, księciu z Sasów rodu
i włodarzowi dziewińskiego grodu,
serce swe oddasz. Żreb twój się odmieni,
i ludu twego.

Dobrochna.

Nie obrażaj prawa.
 Oddałam wolę mą Włodobojowi
 i ślubowałam w grodzie u trebnicy.
 Jakoże prawisz? Żali sprawiedliwa
 ta wasza mowa..., wierna kościołowi?
 Bóg Lechów prawo sprawiedliwie liczy!

Benno.

Bernard cię z srogiej niewoli wybawi
 i krwawych bojów ludowi oszczędzi,
 Pomyśl! Nad Tągrą woda się już krwawi...
 Smutek siadł Lechom na wszelakiej grzędzie.

Dobrochna.

Jakoż wy czcicie wszechmocnego Boga?
 Żali broń jego mordy i pożoga?

Benno.

Marne twe słowa. U nas prawem siła
 i radzę szczerze, byś dobrze zważyła
 w sercu me słowa. Podaj mu swą rękę...
 On cię miłuje...

Dobrochna (głośno).

Nie trwożne twe moce!
 U nas siłą... prawo!

Mniszka (wbiega).

Na Chrystusa mękę
 co się tu prawi?

Świętochna.

Boże wszechmogący!

Mniszka.

Ty grzeszna dziewko! Ona obraziła
 wielki majestat bożego pasterza.

Grom z nieba spali poganę wraz z nami.
Pokutę czyńmy!

(klęka)

Benno.

Wstań ma siostró miła!
W majestat marne słowo nie uderza.
Bóg kruszy hardość srogimi karami.
To święte miejsce skalano bluźnierstwem.

Mniszka.

Precz wy poganki! Boga przebłagamy
u stóp ołtarza.
(Wychodzą i wyprowadzają Lechitki).

Bernard (wbiega).

Poszła, cóż? Jak prawi?...

Benno.

Prawi odważnie... z wielkim bohaterstwem
Jej uporowi my rady nie damy.

Bernard.

Wszak w rękach naszych... Któż ją dziś wybawi?

Benno.

E! Księżę! Baczę, jesteś niecierpliwy.
Poznać, że w mózg wam silnie uderzyła.

Bernard.

Precz rzućcie żarty! Mój zamiar uczciwy
i powiedz raczej, co ona mówiła.

Benno.

Hm! Jak mówiła? Ja mówiłem wiele,
a ona... Ona milczeniem zbywała
każde me słowo.

Bernard.

Więc będzie w kościele...

Benno.

Nie! Odmówiła.

Bernard.

Jakto! czyżby śmiała?
Możesz zbyt ostrą prawić do niej mowę.

Benno.

Ja? Najłagodniej łaskawemi słowy.
Z początku stała cicha..., krasna, jak anieli,
jakoby święta, cała w jasnej bieli
patrzyła słodko cudnemi oczyma.
Duszę topiła.

Bernard.

Przestań, bo nie wstrzyma
nic mojej ręki. Jakto? Czyż pozwala
godność biskupia na takowe słowa?
Zapominasz się... suknię twoją kala
myśl... mowa taka.

Benno.

Myśl piękno odczuwa
Jako niewiasta każde wino działa
i jako wino niewiasta nas chwyta,
godność zabacza, choćby jak błyszcząca.
Wszystko jej jedno i o to nie pyta
czyli tiara, czy rycerska zbroja.

Bernard.

Gniew mnie rozbiera. To jest dziewczka moja.

Benno.

Jeszcze nie posiadał. Gdym prawić o tobie,
gniewem wybuchła „śluby ja złożyłam
Włodobojowi w grodzie u trebnicy“.
Tak prawi... cała oddana żalobie.

Bernard.

E! Szkoda rzucać słowem po próżnicy.
Słuchajcie! Wszystko czynię dla miłości.
Miecz mój ci oddam... wszystko na usługi,
obdarzę w wszelkie kościelne godności,
ludy i mnichy rzucę ci pod nogi...
srebrników oddam, ile zechce dusza... —
serce jej odmień.

Benno.

Miłość twoja wzrusza.
Ale Dobrochna, dziewczka bardzo sroga...;
w ustach słów potok pali jak pożoga...
Trudny to bardzo orzech do zgryzienia.

Bernard.

Lecz siła nasza...

Benno.

To rzeczy nie zmienia

Bernard.

Jam panem w grodzie. Wezmę dziewczkę siłą.

Benno.

Zygryd zaprzeczy.

Bernard.

Co ten Frank przeklęty!

Benno.

Lecz ksiązę z rodu i bardzo zawzięty.

Bernard.

Chodźmy! Obaczym!

Benno (szyderczo).

Co się wam przyśniło?

(Wychodzą. — Knechci wprowadzają Zygryda, sadzają
na ławie).

Zygfryd.

Tu mnie ośtawcie samego w spokoju.

(Knechci wychodzą).

Hansie! Idź poproś królownę o słowo.

(Wychodzi).

Tu w wieży żywię... A to winą moją.

Ale ma dusza dać życie gotowa

za jej swobodę.

Bernard (wbiega).

Pozdrawiam was książę!

Niemoc was wzięła, — a w klasztor chodzicie.

Zygfryd.

Przebacz margrabi! Do łoża mnie wiążą

rany bolesne. Jestem jako dziecko.

Niemocny witam was margrabi z ławy.

Bernard.

O jako widzę, duch wasz dzisiaj łzawy,

a boje wodzi z niewieścią niemocą.

Zygfryd.

Pragnę margrabi przedłożyć ci prośbę.

Bernard.

Prośbę, Wy książę?

Zygfryd.

Tak, prośbę gorącą.

Cześć ma rycerska naprawić mi każe

krzywdę Dobrochny.

Bernard.

Czy rzucacie groźbę?

Zygfryd.

Wolność jej wróć.

Bernard.

A ja wzmocnię strażę!

Zygfryd.

Co więzić chcecie niewinną dziewczę?

Bernard.

Nie wasza sprawa.

Zygfryd.

Szarfa jej na tarczy
mojego rodu i śluby jej złożę.

Bernard.

Ha! ha! mój książę! Włodobój z Kruszwicy
śluby jej złożył... Lecz to nie wystarczy.
W wieży'm uścielił mu małżeńskie łożę.

Zygfryd.

Bo to poganin...

Bernard.

Wy ją gwałtem brali,
Królewna serca nie odda wam swego.
Tutaj ostanie.

Zygfryd.

Krzywda jej mnie pali.
Na cześć rycerską rodu frankońskiego
wolność jej wrócę.

Bernard.

Tu nie wola wasza,
lecz moja władza.

Zygfryd.

Któż to się poważa
na takie słowa. Czy mnie ucho myli?

Bernard.

Ja wam to mówię. Dobrochna w mych rękach
i jej krasotę nie dla was żywili
Słowianie w grodzie. Któż się was dziś lęka?
Wy cześć rycerską, jako knecht splamili.

Zygfyrd.

Śmierć mi jest miłszą, niżli wasze słowa.

Bernard.

Płacz, jeśli wola!

Zygfyrd (zrywa się).

Milcz!

Bernard (ujmuje miecz).

Ma zbroja gotowa.

Zygfyrd (pada na ławę).

Wielceś dziś mocny margrabio w języku,
gdy moja niemoc napróżno się sili.
Ale Bóg bezcześć twoją srogo skarze.

Bernard.

Ha! ha! Dziś twoja moc jedynie w krzyku.

Zygfyrd.

Na sąd cię wołam... On me winy zmaże!
Na udeptanej mi odpowiesz ziemi.

Bernard.

Ha! ha! a dziewczka legnie w mej łóżnicy.
(Wybiega).

Zygfyrd.

Bieli rękoma tknąłem skalanemi.
Boże! Jam winien.

Świętochna (wbiega).

Krzyk bieży w świetlicę.

Ach! Co ja baczę? Dobrochno!

Dobrochna.

Ach, gorze! (klęka).

Zygryd.

Bądź pozdrowiona królowo... w pokorze!

Dobrochna.

Żali ja nigdy nie zaznam spokoju?

Zygryd.

Nie mączę niczem pogody twojej duszy,
choć dusza moja żyje w wiecznym znoju. —

Ani tęsknotą serca ci nie ruszę,
choć mękę szerzy i spokój rabuje,
przed oczy zbrodnię wobec ciebie stawia,
młode me życie w wielki smutek zmienia.

Los mi już szczęścia nigdy nie wykuje:

Duszę do śmierci pokutą zaprawia;

Twoja niewola — wyrzutem sumienia.

Wyznaję szczerze, jam nie godzien ciebie,

nie godny służyć gołębiczy białej,

która króluje aniołom na niebie.

Gdy oczy moje w grodzie cię ujrzały,

tobie me służby rycerskie głosiłem,

w duszy się tobą, jak świętą pieściłem...

białymi myśli, jak dzieciny małej.

Dzisiaj jam zbrodniarz, nie druh i nie sługa

przybywam służbę złożyć ślubowaną...

Oddaję szarfę... Losy mi ją dały

(zdejmuje szarfę i oddaje).

tobie k'nieszczęściu. Przebac, bo nie wroga
ręka dzierżyła barwę miłowaną.

(klęka).

Dobrochna.

Gorze przeniosę dla rodu..., dla ludu.

Shczęście dla człeka — powiewną uludą.

Przebaczam krzywdę, jeśli jaka była.

Myśl twa szlachetna i pewnie tak biała,
 jak twoje słowa, jak twe lica blade.
 Powstań rycerzu!

Zygfryd.

U stóp twoich kładę,
 szarfę i szczęście, które miłowałem.
 Na mą matuchnę, która tam została
 w krainie Franków z tęsknotą i żalem, —
 ślubując prawdę. Twojej krzywdy nie chciałem.
 Tobie rycerskie dałem... służby białe.
 O niej anieli w niebie mi śpiewali
 i tak niewinna czysta mowa moja,
 jak tyś bieluchna...

(Dobrochna odrzuca oddaną szarfę).

Dobrochna.

Wierzęć. Biała zbroja,
 na której szarfa, znak służby widniała.
 Mowa twa książę w prawdzie mnie utwierdza.

Zygfryd.

Ale mnie dręczy ma ręka zuchwała
 i mi sumienie do duszy kołace.
 Tyś z mojej winy tu w wieży sądzona,
 chyłrego Sasa oddana przemocy.

Dobrochna.

Ostatnia wola moja niezmieniona.
 Niewiastą jestem z Lechitów plemienia.
 Mejskiej mocy..., woli, lada wiew nie zmienia.
 Sława ci książę, za twą dobrą wolę.

Zygfryd.

Dusza ma silna, lecz marną moc ciała.
 Ukarzę srogo wrogów twojej doli.
 Przebacż królowno!

Dobrochna.

Dobrochna.

Bóg prawdę nagrodzi.

Przebaczam wiernie. Znakiem szarfa biała.
(Zdejmuje białą szarfę z bioder i kładzie na piersi Zygryda).

Niechaj ci biało twe myśli ugodzi
i uszlachetni twe służby rycerskie.

Zygryd.

Dzięki królowno! za ten dar królewski.
Biały mi dajesz i białym ostanie,
biały w grób wezmę od ciebie we wianie.

Dobrochna.

Zdrowię was książę! Gdy moc skupisz w ciele,
pomnij na wieżę królowej w Dziewinie.

Zygryd.

Bądź pozdrowiony bieluchny aniele!
(Odchodzi).

Świętochna (u okna).

Dobrochno, trwożę. Bernard na majdanie.

Dobrochna.

Bernard! Margrabia. Boże dodaj siły! .

Bernard (wpada).

Ty niewolnico! Gniew mi wzbiera w żyły.
Krew oczy ciemni. Ty gardzisz rycerzem,
woły odmawiasz z psiego gniazda źmijo!
Mów! Czemu milczysz?! Czekasz, aż gniew wzbierze
i wody Łaby krwią zaczerwienieją.
Ślubować będziesz niewolę na życie
i miast miłości pięść cię przyniewoli
a ku uciezce pęk różeg uplecie.
Ty niewolnicą staniesz przy mym stole.
Moc cię ma skruszy, jak psa na łańcuchu,
w uściskach moich zbraknie ci oddechu...,
w łożnicy legniesz, jakem Sas, margrabia...

Dobrochna.

Przeczące gniewacie?

Bernard.

Chytrność twoja diabła
gniew we mnie wznaga. Pytasz słowem znanem.

Dobrochna.

Z kim prawie książe, czy z saskim rycerzem,
któremu boże prawo jest puklerzem?...

Bernard.

Mówisz z swym władcą niewolnico..., z panem,

Dobrochna.

Królewski ród mój i stanica biała,
Na służbę macierz życia mi nie dała.
Niewiasty Lechów — Lechom tylko służą,
Ty szukaj sobie saskiej niewolnicy.

Bernard.

Robakiem jesteś a depcesz moc bożą.
Nie wyjdiesz, mówięc z podziemnej ciemnicy.
Słuchaj! Ty jesteś dziś muchą w mej dłoni;
jakaż moc ciebie przed moją osłoni?
Rodzic twój zginął, Mieszek mocy nie ma...

Dobrochna.

Cios ciosy goni...

Świętochna.

żreb luty, jak zima.

Bernard (łagodniej).

Życie nam krótkie. Po co mnożyć bole.
Umaj mi życie, — ja twoje umaję.
Diadem księżnej spocznie na twem czole
(kłęka)

ludy ci rzucę pod nogi..., wsze kraje,
służyć wam każę w grodzie, jako świętej.

Dobrochna.

Przestańcie książę!

Bernard (wstaje).

Upór twój przeklęty.

Jeśli nie żywisz dla siebie litości,
pomnij, że lud twój traci wolę starą.
Pomnij; królewskie dźwigasz powinności
i zbawisz lud swój woli swej ofiarą.
Cesarz śle posły i żąda pomocy...
Ratuj ród Lechów. Franki ku północy
kupią rycerze... Miecze przeciwstawię
frankońskim mieczom, wrogów twoich zdławię.

Dobrochna.

Boże! Nie mieszaj mych niewieścich myśli!

Bernard.

Bóg ci Dobrochno los szczęśliwy kreśli.
Wiernym ci będę jako pies, jak zwierzę,
skinienia twego żadnego nie zmierzę,
lecz dam im wolę, choćby w piekło słały,
choćby czarnemu służyć przyszło zdradą.

Dobrochna.

Słowa twe duszę moją wyzywały.
Wierzę w moc Lechów i bóg wiode prawdą.
Widzisz tam swargę. Blask na ziemię rzuca,
z drogi nie zboczy, bo ją bóg nakreślił. —
Łaba wodami lekko brzegi trąca,
stąd, z pod Krakowa wśród kwiatnych zarośli
ku morzu zdąża, nie zboczy na boki,
choćby na drogę rzucały uroki
woń kwiatów pełnych... — rusalek nęcidła.
I cześć niewieścia jedną ścieżką kroczy,
czcياً być przestaje, kiedy wpadnie w sidła
i z białej ścieżki na manowce zboczy.

Bernard.

Wszak słowa moje czci nie uwłaczają,

Dobrochna.

lecz woli mojej ster zdrady podają,
ślub łamać każą.

Bernard.

Biskup cię rozgrzeszy,
ślub nowy przyjmie.

Dobrochna.

Lecz Bóg temu przeczy.
Raz tylko w życiu ślubować się godzi
i pierwsza zdrada — drugie zdrady płodzi.
Białej czci mojej nie oddam nikomu.

Bernard.

Żali twój rozum nie ogarnia sromu,
gdy cię powiodą do ołtarza siłą.

Dobrochna.

Czy ci przysięga taka będzie miłą?...

Bernard.

Ciebie posiędę. Gdy mi nie dasz duszy,
ciało twe krasne do posłuchu zmuszę.

Dobrochna.

A ja ci książę moją prawdę zgłoszę.
Duszy ci nie dam, moc ciała nie skruszy,
choćby mnie prawo frankońskie zmuszało,
choćby twej wiary prawo nakazało.

Bernard.

A ja ci pięścią miłość w serce wtłoczę,
w ramionach zduszę, jako próchno marne.
Tyś Lechów dziewczka!... Moja wola włada.

Dobrochna.

Lecz Lechów dziewczka białą ścieżką kroczy
i w duszy żywi jen myśli ofiarne.
Biała ma dusza nie zna co to zdrada.
(Bernard chce się przybliżyć).

Precz!... Boże!

Bernard.

Idę. Lecz wiedz niewolnico,
 że jeszcze dzisiaj złożysz ślubowanie
 i w moim zamku ślubny orszak stanie,
 by ci małżeńską zgotować łożnicę.
 (Wybiega).

Świętochna.

Boże! Co począć?

Dobrochna.

Cichaj druhno miła!

Świętochna.

Prawią Bóg dobry, a taki żreb zsyla.

Dobrochna.

Moc jego wielka. Ma dusza nie trwoży.
 W świat duchów odszedł rodzic... do macierzy,
 Włodobój w wieży... Mieszek ludu broni...
 Któż nas w Krakowie od złości osłoni?
 My tu samotne, jako kwiat lilii
 w bezbrzeżu wodnem, jako dusza w puszczy...
 Jad mamy wypić z ust kraciastej żmiji,
 żyć niecną złością półpijanej tłuszczy,
 białą cześć łamać, — ślubowanie święte,
 pod nogi rzucać precz świętości zmięte?
 Żali już znikło prawo z tego świata,
 że nim, kto zechce, bezkarnie pomiata?
 Ja Lechów dziewczka, królewskiego rodu
 kalać mam mojej macierzy urodę
 i ciało oddać saskiemu niemowie?
 Co na to rodzic i co mój lud powie?
 Nie! Nie dam woli. Raczej pójdę w duchy!
 Niech też Włodobój w świat duchów uleci.
 Lechów lud chrobry obroni dziedziny.
 Prawa obiata dusze nam ukwieci.

Mieszkowi, wojom użyczy otuchy...
 światu okaże piosnkę... klechdę smętną.
 Lud śpiew zawiedzie..., objatę pamiętną
 ojczycom poda...

Świętochna.

Jaką wołę mierzysz?

Dobrochna.

Boże! Ty prawdę i prawo ustrzeżesz,
 K'tobie matuchno pójdę i rodzicu!
 i u stóp waszych złożę mą cześć białą,
 mą miłość ludu i rodu gorącą,
 jak wówczas, macierz, gdyś mi życie dała,
 w grodzie na Błoniu piosnką kołysała.
 (Wchodzą druchny i mniszki, ze służbą, niosą wianek ślubny
 diademem książęcy).

Druchna I.

Strój niesiem ślubny,

Druchna II.

i wieniec.

Świętochna.

Prze Boga!

AKT VI.

W Krakowie.

Majdan w Dziewinie. W tyle sceny widać most na rzece i drogę prowadzącą ku niemu. Zdała na lewo gród w Dziewinie za rzeką chaty słowiańskie, na prawo klasztor w Krakowie i wieże kościoła, przedzielone rzeką. Droga z Krakowa wiedzie ponad rzekę ku mostowi. Na majdanie gromada Słowian.

Smerd I.

Zali to prawda? Idą gody nowe...

Smerd II.

Ha! ha! Baczycie, gody Bernardowe...

Smerd III.

Żali Dobrochna?...

Smerd IV.

Wierzyć nie chce dusza
i. znać, że same skrzaty płodzi ziemia.

Smerd I.

O! Naszych kneziów sumienie nie wzrusza.

Smerd II.

Im saski zwyczaj oczy, słuch zaciemnia.

Smerd III.

Daj ucho! Baczysz? Sasi w dzwony biją
(słysząc dzwony)

Smerd IV.

Ha! Ślubowanie księżnej światu głoszą.

Smerd V.

Ciężko zabaczyć. Niech ślubują z Nyją!

Smerd I.

Sasi już krzyże i stroje przynoszą.
(Tyłem sceny przechodzą knechci ze strojami).

Smerd II.

Niechaj Marzanna sad im z łez ustroi!

Smerd III.

Skrzaty godują. — Dziw kuma w łóżnicy.
(Bernard przechodzi).

Smerd IV.

Na Żiwę! Idzie Bernard w złotej zbroi.

Smerd V.

Ubaczę, lico blade ma z tęsknicy.

Smerd VI.

Wroźdy szukacie próżnej druhu miły!

Smerd VII.

Wiary nie dają Sasom. Słuchy zwodzą.

Smerd I.

Ha! ha! Zwodniki... Trąby nam głosiły
śluby w kościele.

Smerd VI.

Jak po nocy błądzą
oczy... i uszy nasze.

Smerd I.

Prawdę mijasz!
Ładą Dobrochna... Uległa w pokorze.

Smerd II.

Wieńce patrzałem i druhny w klasztorze.

Smerd VII.

U stóp nieprawdy białe słowo zwijasz.

Smerd IV.

W zamku kołacze i strawę gotują,
a lud na gody dzwonami zwołują.

Smerd I.

Margrabia ludom dobrą wolę wieści.

Smerd II.

A Włodoboja w srogiej wieży mieści,
jego niewiastę czci sromem w łożnicy.

Smerd III.

Nie wypijemy godowej zdrawicy.

Smerd IV.

Niechaj im Nyja rzuca czerty czarne.

Smerd V.

Dziwy i biesy czarne gusła prawią.

Smerd VII.

Ucho podajcie. Żreb Dobrochny marny

Smerd I.

Sasom go dała.

Smerd VI.

Łacniej dała nawiom⁸⁷).
Czeladź u mniszek cicho mi prawiała,
jako Dobrochnę siłą k'ślubom wioda.

Smerd III.

Wiary nie daję. Czeladź was zwodzila
Ubacz. Już raczą knechtów słodkim miodem.

Smerd IV.

Rodzie Dobrochny poślubił niemkinię
W grodzie królowną Ryksa wychowała.

Smerd VII.

Cichaj! nie rzucaj w królowną kamieniem.
W wieży więziona, jak lilja biała
lico jej smętkiem, — nie godami wieje.
Baczycie! Czarna dusza nie bieje.

Smerd VIII.

Cyt! Do Krakowa doszły nowe słuchy.

Smerd I.

Jakoże?

Smerd II.

Prawcie!

Smerd VIII.

Cesarz przegrał boje.

Smerd I.

Gdzie?

Smerd VIII.

U wód Tagry.

(Nadchodzą knechci. — Słowianie usuwają się).

Knecht I.

Precz! Psy słowiańskie!

Knecht II.

Ha! ha! ha! Zgadłeś! Ona zrodzi dwoje
psiąt Bernardowi.

(pędzi Słowian)

Knecht I.

Milcz! Na imię pańskie!

Knecht II.

Precz ty holoto! Bo spędzę do wieży
i do krwi batem wysmarować każę.

Knecht I.

Spokój ci radzę. Bernard łaskę głosi
i wolność daje tym słowiańskim zwierzom.

Knecht III.

Ha! ha! Miłośny zapał go unosi.

Knecht II.

Szybko ostygnie, gdy łożnicę zmierzą.

Knecht I.

Druchny już idą.

Knecht II.

Chodźmy! ot tam bliżej...

(Odchodzą na drugą stronę sceny, Słowianie zbliżają się).

Smerd I.

Baczcie!

Smerd II.

Ot gody. Mniszki idą przodem.

Smerd III.

Dziewice saskie.

Smerd IV.

Chodźcie, chodźcie chyżej!

Smerd I.

Ubacz! Dobrochna... Patrzy licem bladem.

(Dobrochna staje, patrzy w stronę Słowian i zdrowi ich).

Smerd II.

Zdrowi nas mile.

Smerd III.

Lzę baczę w jej oku.

(Dobrochna pochyla się ku Świętochnie i pieści ją).

Smerd IV.

Świętochnę pieści.

Smerd I.

Jak krasna we wianku.

(Stają na środku sceny u progu mostu).

Smerd II.

Godom nie rada. Baczcie, druhy... stają
na Łabę patrzy... Mostu nie mijają.

Smerd III.

Świętochnę zdrowi, okiem w koło wodzi...
(Dobrochna obejmuje Świętochnę, żegna się z nią, patrzy chwilę na jej wianek, całują się).

Świętochna.

Dobrochno miła! Ukój serca żale
Lud broni woli.

Dobrochna (podnosi chylącą się Świętochnę,
całuje i smutno odpowiada).

Ostał w Wielkimgrodzie
Królewnej swojej mieczem nie ocali.

Dobrochna (zdejmuje z głowy wianek, przez chwilę
patrzy w koło na fale rzeki i mówi):

Płyn wianeczku w kraj Lechitów,
Praw ludowi, że królewna
wierna ziemi, — a jej dusza
taka biała, jak lilija
u wód wierzchni, jak wiśniowy
kwiat na wiosnę, jak bzu kwiecie
w dzień majowy. K'tobie pójde
ma macierzy, rodzicowi
złożę żale. Ślę mój wianek
(rzuca wianek na Łabę)

ludom Lechów. Niech im wieści
o królewnie. Sasom nie da
swojej woli... Cześć zachowa
białą..., czystą...

(Rzuca się w fale Łaby).

KONIEC.



Objaśnienia.

- 1) Bożek Lutyków: Radzi-goszcz, Radegast
- 2) Posłusznie
- 3) Nie ucieknie
- 4) Podczas łowów
- 5) Mieczysław I kneź Polan
- 6) Słońca
- 7) Gniezno
- 8) Szczerą ofiarę
- 9) Ołtarza
- 10) Godami — biesiadami, na-radami
- 11) Syn
- 12) Walecznością
- 13) Dzielny rycerz
- 14) Łońskiego, tj. obecnego roku, dzisiaj
- 15) Zrękowiny, zaślubiny
- 16) Złe bożki
- 17) Dawniej
- 18) Niestaly
- 19) Bogini nieszczęścia
- 20) Ujrzały
- 21) Nieszczęsną ścieżką
- 22) Sroka zwiastuje gości
- 23) Wykrzykujesz
- 24) Bydlę
- 25) Nie gniewaj się
- 26) Czarownica
- 27) Pogardliwa nazwa
- 28) Przeszkadza
- 29) Postaci
- 30) Gniewam
- 31) Przepych
- 32) Zwodziciel
- 33) Milczała
- 34) Nieszczęście
- 35) Król Obotrytów Bolesław
- 36) Znak, którym zwoływano na wojnę
- 37) Gród, zamek w Błoniu, dzisiaj Plon
- 38) W rozumie, w głowie
- 39) Dobrego Boga
- 40) Ogień
- 41) Toasty, zdrowie
- 42) Oblubieniec, pan młody.
- 43) Trucizna
- 44) Ziemiach leżących nad granicą
- 45) Boginki leśne, które zwo-dzą
- 46) Brandenburg, gdzie wy-truto witeziów słowiań-skich
- 47) Żona króla Bolka obotryc-kiego, otruta przez Niem-ców

- 48) Bogini śmierci
 - 49) Niemcami
 - 50) Zemsta
 - 51) Narada i uczta
 - 52) Napój
 - 53) Zalotnik
 - 54) Wojewoda, kneź
 - 55) Nakrycie głowy
 - 56) Mnich
 - 57) Wielce, bardzo
 - 58) Gniewa, rzuca się
 - 59) Łatwiej onami
 - 60) Granica Sasów i Słowian
 - 61) Chorągiew, godło rodowe
 - 62) Sypialnię na piąterku
 - 63) Ul w drzewie
 - 64) Przejście, wrota
 - 65) Rzeka, dopływ Łaby
 - 66) Los
 - 67) Zaduszki, dzień umarłych
 - 68) Bóg Swantewit, Swiatowit w Rugji
 - 69) Bogini urodzajów
 - 70) Bogini obłubieńców i wesela
 - 71) Ucztę
 - 72) Bogini słońca
 - 73) Troskę
 - 74) Bogini kwiatów
 - 75) Oznajmcie to
 - 76) Oblubienicę
 - 77) Oblubieniec, pan młody
 - 78) Plemię słowiańskie, które szło z Niemcami przeciw Obotrzym
 - 79) Bożki dokuczliwe
 - 80) Dobre wróżby
 - 81) Bóg barci, pszczoł
 - 82) Bogowie owoców, sadów
 - 83) Djabły, złe duchy
 - 84) Na gody, dla godów
 - 85) Rozum
 - 86) Okręty, łodzie
 - 87) Duchom umarłych.
-